

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 W MIEJSCU kwartalnie 4 zhr. 50 ct.
 miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
 Miesięcznie w kraju 2 zhr. — ct.
 w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
 do Prus i Niemiec 2 „ — „
 „ Francji 6 „ — „
 „ Belgii i Szwajcarii po 7 zhr.
 „ Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 ct.
 „ Serbji 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
 Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 174.

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:
 WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Parzycy przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppek, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 13. Maurycy Stern, Wallzeile 22. G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.: w Warszawie Rajchman et Frenkler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. **Ekspresy** w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłate!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

w Lwowie:
 kwartalnie 4 zhr. 50 ct.
 miesięcznie 1 zhr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
 kwartalnie 6 zhr.
 miesięcznie 2 zhr.

puszczenie go do współdziałania. Nad rodzajem i bliższymi szczegółami wspólnie umówionego programu nie rozwodzi się pominięto pismo, tyle tylko zdaje się pewnym, że nie będzie on takim, na jaki się z niektórych wystąpieli księcia Wilhelma jeszcze za życia cesarza Wilhelma zanosiło (t. j. antyliberalnym i antiseimickim).

Jak słyhać, cesarz ma nobilitować wielu cywilnych — dotychczas otrzymywali szlachectwo niemal wyłącznie wojskowi i urzędnicy.

Za rozszerzenie pism lotnych, wysydzających proklamacje cesarza, aresztowano do onegdaj 60 socjalistów.

Z Francji.

Boulangier wystosował do wyborców dep. Aisne, gdzie tyle głosów otrzymał, że do wyboru ściślejszego między nim a radykałem Danmerem przysięż musieli, podziękowanie, które brzmi jakby manifestem do narodu. Piše on w nim:

„Przebieg wyboru z niedzieli miał inne znaczenie, aniżeli sam wybór. Oznaczał on mianowicie manifestację i protest — manifestację względem potrzeby utrzymania narodoj godności i nietykalności terytorjum i protest przeciw stanowi niemoocy, w jaki popadł parlament i publiczne władze, protest przeciw oczerzaniom i obrażaniom republikańskiego żołnierza i przeciw wyrażonemu niesprawiedliwościom temu żołnierzowi, który nigdy nie miał nic na względzie prócz obrony ojczyzny, żołnierzy, który bez powodu został ukarany i wykreślony z wielkiej rodziny wojskowej. Obecnie jestem wybieralny, nie byłem jednak wybieralnym wówczas, gdy wasze republikańskie i patriotyczne przekonania o kół mego nazwiska się skupiły. Wasza manifestacja była zarówno dobrowolną jak wymowną. Nauka została dana, rząd musi się z nią liczyć. Uszanowanie przed powszechnym prawem głosowania zakazuje mi dziś przyjmować mandat na szkodę kandydata, przy którego boku, a nie przeciw któremu postawiony zostałem. Tysiączne dzięki patriotom departamentu Aisne za ich gorące sympatie. Wzmocniły mnie one wśród tej goroty, jaką mi zgłoszono. Dzień 25. marca nie wyjdzie z mej pamięci, a teraz niech mi wolno będzie prosić was, abyście głosy wasze oddali kandydatowi, który za honor ojczyzny i za świętą sprawę Rzeczypospolitej najlepiej walczył będzie.“

Świąteczna cisza.

Wielkie święto Zmartwychwstania sprowadza nie tylko na świat katolicki, lecz w ogóle w stosunki polityczne całej Europy chwilową ciszę. Ks. Łobanów-Rostowski, choć szczytami, wyjechał do Petersburga, Nelidow, choć Muzanin w tej chwili nie świątkują, wyjeżdża do Aten. Dyplomacja zgadza się na chwilowe zawieszenie broni i będzie przez kilka dni zbierała siły do dalszego krzątania się po światach.

Wiadomości *Timesa* o dalszych krokach dyplomatycznych Rosji, okazują się, jakśmy to przypuszczali, zbyt przedwczesne. Rosja obmyśla niewątpliwie plan dalszej akcji, lecz dotychczas, jak o tem z Berlina zapewniają, nie uczyniła jeszcze żadnego kroku; doniesienia *Timesa* są więc poprostu do wolnemi kombinacjami.

Dyplomacja rosyjska, milcząca oficjalnie, pracuje mimo to bardzo usilnie, ale nieoficjalnie. Agenci jej czynią wysilenia i to podobno skutecznie, aby wywołać zamieszanie i przewrót w Bułgarii. Z Odessy donoszą, że celem tych machinacji jest zmuszenie ks. Ferdynanda do ogłoszenia niepodległości i ogłoszenia się królem, na to, aby dać dobry pozor natchmiastowej okupacji wojskowej. Rozuchy w Bukareszcie, na czele których stali znani zwolennicy Rosji, między innymi ultrakonserwatywa Catargiu, mogły być w związku z tem wszystkim. W kołach bowiem rosyjskich wojskowych, wspomnianego podobno w tych czasach coo z zajęciu Bukaresztu przez wojska rosyjskie, co jednak, niewątpliwie ściągnąć mogło nie małe na Rosję niebezpieczeństwo, a o czem zapewne w kołach dyplomatycznych rosyjskich wiedzieć muszą.

kraj. Korespondent sfojski *Trendenblattu* donosi, że Warnę, Burgas i inne ważne punkta wzmacniają ciągle nowymi fortyfikacjami, a amunicję rozdzielają po kraj. Podnoszą także myśl, aby komendę w wojsku, która dotychczas jest rosyjską, zamienić na bułgarską.

Do *Daily News* piszą z Konstantynopola, że poseł austro-węgierski br. Calice odradzał Porcie nawiązać na usunięcie ks. Koburnskiego, gdyż uogłoby to wywołać ten skutek, iż Bułgaria ogłosiłaby niepodległość. Calice doradzał Turcji poddać się pod opiekę państw środkowo-europejskich.

Kreuz Zig. podaje zaś, że zaniechanie wszelkiej odpowiedzi ze strony rządu bułgarskiego na notę turecką nastąpiło za zgodą i na pufne życzenie Partji. Kiamil basza miał oświadczyć dość niedwuznacznie i Stoilowowi i Wulkowiczowi, że jakkolwiek odpowiedź rządu bułgarskiego wprowadziłaby Portę tylko w ambaras.

Lwów dnia 31. marca.

Nie oznaczono jeszcze stanowczo, kiedy mają być zwolane delegacje; termin zwolania ma być oznaczony dopiero na konferencji ministrów, która odbędzie się pod przewodnictwem cesarza w końcu kwietnia. Ale należy przypuszczać, że prawdopodobnie delegacje będą zwolane zaraz po Zielonych Świątkach.

Skład stronnictw w parlamencie hollenderskim jest szczególny. W nowej Izbie niższej mają antyliberalny, tj. prawowierni katolicy i protestanci większość 10 głosów, w Izbie wyższej atoli licza liberali 34 głosów na 50, tj. mają większość dwóch trzecich. Coby jedna Izba uchylała przeciw liberałom lub antyliberałom, to druga unieważni — rządy parlamentarne są niemożliwe, gabinet podał się do dymisji, i niewiadomo na czem się skończy. Izba wyższa ma naito tę przewagę, że jest na 9 lat, niższa zaś tylko na 4 lata wybierana. Skończy się zapewne na rozpisanie ponownych wyborów do Izby niższej.

Z Marsylii donoszą o świeżem zajęciu z Włochami. Kapitan pewnego włoskiego statku kupieckiego nie chciał do wyładowania swoich towarów wziąć innych robotników prócz Włochów. Z tego powodu francuzi robotnicy portowi udali się ze skargą do komendanta portu, który im słusznego przyznał. Konsul zażądał od francuskiego ministra spraw wewnętrznych wyjaśnienia. Zachodzi obawa krwawych burd, gdyż robotnicy portowi są rozjątrzeni przeciw Włochom.

Z Cannes donosi do *Londyńskiej Powszechnej Koresp.* jakiś Anglik, wojskowy, który objeżdżał południową Francję, że był obecnym na ówczesnych piechoty francuskiej, mianowicie strzelców, którzy strzelali z nowego karabinu prochem, niewydającym żadnego dymu a zamiast huku tylko słaby szelest.

Czynność Rosji pod względem przygotowań wojennych trwa i rozwija się bez przerwy. Z Warszawy piszą do *Polit. Corr.* na podstawie informacji z kół wojskowych, że roboty fortyfikacyjne w miejscach zbliżonych do granicy mają być dalej prowadzone. Między innymi ma i Poczajów zostać obwarowanym. W Żmirynce i Łuczku mają być wzniezione nowe koszary. Koszta budowy ich obliczają na 300.000 rubli.

Agitacja za i przeciw wnioskowi Liechtensteina przeciwniemy toczy się torami. Zwolennicy szkoły wyznawczej zasypują Radę państwa stosami petycji z różnych prowincji niemieckich i czeskich, agitacja jest cicha, głęboka, rozległa, wszelkie warstwy obejmująca. Agitacja przeciw wnioskowi wybucha gwałtownie na zgromadzeniach publicznych, nie pozostawiając trwałego skutku; pochodzi zresztą niemal wyłącznie ze sfer, nie tylko katolickim, ale wszelkiemu w ogóle wyznania religijnemu wrogich, więc na szali rozsadku wiele ważnych nie może.

Z Rzymu donoszą: „Papież polecił księciu Norfolkowi pisać królową Wiktorję w Florencji. Zaszła przerwa w układach o sprawie irlandzkiej. Biskupi irlandzcy, obecni w Rzymie, zapewniają, że Ojciec św. nigdy nie pozwoli na postanowienia, przeciwnego Irlandji.“

Dzień onegdajszy minął w Bukareszcie bez żadnych zaburzeń. Jak słyhać, obudza się w całym kraju silny ruch protestacyjny przeciw zamachom rusofilijskiej opozycji. Opozycje szczególnie przyciągała decyzja o postawie wojska i okazana z jego strony gotowość do bronienia porządku publicznego. Opozycja rozgłasza, że konna zaudarmerja dnia 27. i 28. b. m. jakich 200 ludzi pokaleczyła. Jutro ma opozycja wyprawić nowy miting.

„Na krytykach Izby posłów omawiano manifest Boulangera i oszczerstwa jego organów, mianote na Carnota. Upatrują w tem początek kampanji, której celem osadzić Boulangera na miejsce Carnota. Prawie wszyscy deputowani są oburzeni na zelźnianie Izby i rządu przez Boulangera. Zamierzona też interpelacja wiele zajmuje depntowanych. Radykały nie mogli się porozumieć z oportunistami, więc niewiadomo, czy proste przejście do porządku dziennego, którego Tirard zażąda, większość otrzyma. W razie upadku gabinetu Tirarda, Carnot nie spełni życzenia radykałów i nie poruczy utworzenia nowego gabinetu Floquetowi, który był za zadania tego zapewne się nie podjął, gdyż za to paun Clamencan oświadczył, że stał się większości republikańskiej. Najnowszy telegram z dnia wczorajszego donosi: „Sędziwane przesilenie gabinetowe wybuchło dzisiaj rzeczywicie. W Izbie posłów postawił boulangista Laguerre wniosek względem rewizji konstytucji i zażądał dla niego nagłośni. Liczni mowcy z prawicy i ze skrajnej lewicy poparli ten wniosek. Minister Tirard sprzeciwił się

Pisma londyńskie donoszą o wyjeździe W. księcia Konstantego do Sebastopola. Celem tej podróży ma być oglądnięcie postępu uzbrojonej floty czarnomorskiej, zarządzonych jeszcze w zimie w całej cichości. Zapewniają, że przed kilku tygodniami wyszedł rozkaz z ministerstwa, aby wszystkie statki były z wiosną w pogotowiu.

Agitacja antywyznaniowa, czując zatem swoją słabość wewnątrz, nie czeka się do groźb, że nastąpiłyby sceny niesłychane, niebywale, gdyby — jak Stuess na pewnym zgromadzeniu wiedeńskim oświadczył — chciano wyrwać szkołę nowoczesną z jej stanowiska pomiędzy konającymi w kościele ma a zwyciężczym przyrodzonośwatem. Na to odpowiadają organa klerykałne: „Dobrze, groźbie! — ale bądźcie też pewni, że pewnego poranka ani jednego dziecka katolickiego w szkole nie obaczycie. Nie pedźcie nas do tego, abyśmy sobie przypominali, że Boga więcej niż Indzi słyhać należy.“

Wskazywano, że Boga więcej niż Indzi słyhać należy. Schoborn zabronił śpiewów czeskich po kościołach, pozwalając tylko łacińskich.

Wiadomość o wystaniu p. Izwołskiego do Watykanu została z Petersburga półniedziedo rozgłoszona. „Agencja północna“ bowiem telegrafowała z Petersburga d. 29. bm.: „*Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż niedawno został wysłany do Rzymu od papieża urzędnik ministerjum spraw zagranicznych Izwołski, zapoatrzony w szczególności instrukcje także od ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem misji Izwołskiego będzie zawiązanie bardziej przyjacielskich stosunków z Kurją rzymską, i o ile to będzie możliwe, przyczynienie się do zawarcia nowej ugody, więcej dla Rosji korzystnej, niż ta, nad którą pracowali delegowani do Rzymu Masłow i Butaniew.“

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Z Berlina podaje *Corr. de l'Est* streszczenie chwilowego położenia, opierając je na *exposé* ks. Bismarka, przedłożonym na radzie korony, która się odbyła w piątek. W tem *exposé* miał kanclerz dowiedzieć, że Niemcy muszą przedewszystkiem starać się o utrzymanie pokoju, a znajdując się w najniebezpieczniejszem w tej mierze położeniu, gdyż mają tylko bardzo podrażniony interes w sprawie wschodniej, najniebezpieczniejszej z tych, które ciężą na położeniu. Niemcy mogą popierać Rosję o tyle, o ile ona zmierza do wytworzenia legalnego stanu w Bułgarii, ale muszą zakreślić takie granice, w którychby potrójne przymierze utrzymać się mogło. Gdyby Turcja lub wypadki oczyściły plac, Niemcy usiłowałyby wtedy doprowadzić porozumienie do skutku, ale nadeszły, pomimo, iż przywrócenie dawnych stosunków z Rosją jest pożądanem, nie trzeba nic takiego robić, co by interesom Austro-Węgier zaszkodziło. Niemcy muszą okazać, że interes Austrii są im równie ważne jak własne. We własnym interesie, dla własnej powagi, Niemcy stać muszą zawsze przy boku Austrii, gdyż ta została zagrożona. Program ten otrzymał najzupełniejsze uznanie Frydryka III. Jest on tem donioślejszy, że niczego nie szczędzą w Petersburgu, aby zjednać sobie osobiste kanclerza, czego dowodem wystanie przez osobnego posta dekoracji hr. Herbertowi Bismarkowi. Kanclerz nadzwyczaj jest czuły na takie rzeczy, ale jako maż stanu, stawia raczej stan ponad wszystkim.

Agitacja antywyznaniowa, czując zatem swoją słabość wewnątrz, nie czeka się do groźb, że nastąpiłyby sceny niesłychane, niebywale, gdyby — jak Stuess na pewnym zgromadzeniu wiedeńskim oświadczył — chciano wyrwać szkołę nowoczesną z jej stanowiska pomiędzy konającymi w kościele ma a zwyciężczym przyrodzonośwatem. Na to odpowiadają organa klerykałne: „Dobrze, groźbie! — ale bądźcie też pewni, że pewnego poranka ani jednego dziecka katolickiego w szkole nie obaczycie. Nie pedźcie nas do tego, abyśmy sobie przypominali, że Boga więcej niż Indzi słyhać należy.“

Wiadomość o wystaniu p. Izwołskiego do Watykanu została z Petersburga półniedziedo rozgłoszona. „Agencja północna“ bowiem telegrafowała z Petersburga d. 29. bm.: „*Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż niedawno został wysłany do Rzymu od papieża urzędnik ministerjum spraw zagranicznych Izwołski, zapoatrzony w szczególności instrukcje także od ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem misji Izwołskiego będzie zawiązanie bardziej przyjacielskich stosunków z Kurją rzymską, i o ile to będzie możliwe, przyczynienie się do zawarcia nowej ugody, więcej dla Rosji korzystnej, niż ta, nad którą pracowali delegowani do Rzymu Masłow i Butaniew.“

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Z Konstantynopola telegrafują do *Pest. Lloydja*, że przybył tam bułgarski minister Balabanow, aby konferować z Cankowem i umówić z nim razem warunki reorganizacji, t. z. konserwatywnego stronnictwa. Obaj ci politycy bułgarscy byli przez dłuższy czas z powodu ks. Aleksandra Battenbergskiego poróżnieni. Dzisiejsze ich pojednanie nadaje się nieprzypadkiem obecnemu rządowi.

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Agitacja antywyznaniowa, czując zatem swoją słabość wewnątrz, nie czeka się do groźb, że nastąpiłyby sceny niesłychane, niebywale, gdyby — jak Stuess na pewnym zgromadzeniu wiedeńskim oświadczył — chciano wyrwać szkołę nowoczesną z jej stanowiska pomiędzy konającymi w kościele ma a zwyciężczym przyrodzonośwatem. Na to odpowiadają organa klerykałne: „Dobrze, groźbie! — ale bądźcie też pewni, że pewnego poranka ani jednego dziecka katolickiego w szkole nie obaczycie. Nie pedźcie nas do tego, abyśmy sobie przypominali, że Boga więcej niż Indzi słyhać należy.“

Wiadomość o wystaniu p. Izwołskiego do Watykanu została z Petersburga półniedziedo rozgłoszona. „Agencja północna“ bowiem telegrafowała z Petersburga d. 29. bm.: „*Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż niedawno został wysłany do Rzymu od papieża urzędnik ministerjum spraw zagranicznych Izwołski, zapoatrzony w szczególności instrukcje także od ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem misji Izwołskiego będzie zawiązanie bardziej przyjacielskich stosunków z Kurją rzymską, i o ile to będzie możliwe, przyczynienie się do zawarcia nowej ugody, więcej dla Rosji korzystnej, niż ta, nad którą pracowali delegowani do Rzymu Masłow i Butaniew.“

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Z Konstantynopola telegrafują do *Pest. Lloydja*, że przybył tam bułgarski minister Balabanow, aby konferować z Cankowem i umówić z nim razem warunki reorganizacji, t. z. konserwatywnego stronnictwa. Obaj ci politycy bułgarscy byli przez dłuższy czas z powodu ks. Aleksandra Battenbergskiego poróżnieni. Dzisiejsze ich pojednanie nadaje się nieprzypadkiem obecnemu rządowi.

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Agitacja antywyznaniowa, czując zatem swoją słabość wewnątrz, nie czeka się do groźb, że nastąpiłyby sceny niesłychane, niebywale, gdyby — jak Stuess na pewnym zgromadzeniu wiedeńskim oświadczył — chciano wyrwać szkołę nowoczesną z jej stanowiska pomiędzy konającymi w kościele ma a zwyciężczym przyrodzonośwatem. Na to odpowiadają organa klerykałne: „Dobrze, groźbie! — ale bądźcie też pewni, że pewnego poranka ani jednego dziecka katolickiego w szkole nie obaczycie. Nie pedźcie nas do tego, abyśmy sobie przypominali, że Boga więcej niż Indzi słyhać należy.“

Wiadomość o wystaniu p. Izwołskiego do Watykanu została z Petersburga półniedziedo rozgłoszona. „Agencja północna“ bowiem telegrafowała z Petersburga d. 29. bm.: „*Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż niedawno został wysłany do Rzymu od papieża urzędnik ministerjum spraw zagranicznych Izwołski, zapoatrzony w szczególności instrukcje także od ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem misji Izwołskiego będzie zawiązanie bardziej przyjacielskich stosunków z Kurją rzymską, i o ile to będzie możliwe, przyczynienie się do zawarcia nowej ugody, więcej dla Rosji korzystnej, niż ta, nad którą pracowali delegowani do Rzymu Masłow i Butaniew.“

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

Z Konstantynopola telegrafują do *Pest. Lloydja*, że przybył tam bułgarski minister Balabanow, aby konferować z Cankowem i umówić z nim razem warunki reorganizacji, t. z. konserwatywnego stronnictwa. Obaj ci politycy bułgarscy byli przez dłuższy czas z powodu ks. Aleksandra Battenbergskiego poróżnieni. Dzisiejsze ich pojednanie nadaje się nieprzypadkiem obecnemu rządowi.

„Z Ruszczenka dochodzi dopiero wiadomość z d. 26. bm., że w okolicy tego miasta wzbuchły się niepokoje. Mieszkańcy wioski tamtejszych uskarżali się mianowicie na dowolne podniesienie podatków. Tworzyły się zbiegowiska i wypowiedziano głośno rządowi dalszą nęglność. Żandarmi nie mogli uspokoić podburzanej ludności i musieli przetrwać sami obojętnie czempredzie do Ruszczenka. Wysłano potem mały oddział wojska, który kilku mieszkańców aresztował, lecz główni przywódcy niepokoju zdołali uknąć przez Danaj na terytorjum rumuńskie. W prefekturze ruszczenkiej twierdzą, że właściwymi podżegaczami nadbrzeżnej ludności są przybywający z Durdzewa emigranci bułgarscy.“

O NIEJ!...

Daję ci słowo, że już nie pomnę, którego dnia ją poznałem.

Niech się to nie dziwi; w mojem życiu gmatwają się nieraz daty tak, jak kwestja wschodnia...

Pamiętam tylko, że był to posepny, dżdżysty dzień jesienny. Panowała wszędzie wilgoć, albo mgła i barwa żółta albo szara, a w ogrodzie Saskim widać drzewa wyniosłe. Na ulicach przedko mknęły ekwipaże i dorozki, a troturanami dążył, pedził tłum sytych i głodnych, uśmiechniętych i zrozpaczonych.

W takie powietrze lordowie angielscy strzelają sobie w łby — a w takie powietrze białyna w samotnym moim domu ona, jedyna, niezapomniana, która do wczoraj w smutkach była mi ukochaniem.

O beż! pozdrowiona, melancholio, tyz roniącaca po stracie istoty drogiej!

Jak wyglądała ona i cóż ci powiedzieć o niej?... Wiesz, że walsesam się trochę po wielkich mrowiskach ludzkich. Widziałem kobiety tak cudownej urody, że mi się zdawało, iż ze słonecznej Helady, która jż dawno w grób runęła, wyszły do zdrowiejszych nożytych, aby wszystko przed niemi padało na kolana. Widziałem w salonach i na bulwarach w milionowych metropalach świata oczy pełne ognia, włosy pełne aromatu, biny pełne rozkoszy, boginie i Fortuny, królowe i niewolnice. Ale takiej istoty żeńskiej, przyjacieliu, daję słowo, nie widziałem.

Bo w całej jej postaci rozlało się i ucieleśniło jakieś niewypowiedziane piękno, które nie było z tego świata. Znasz Wenęzę z Milo... prawda? Znasz Danęę z Tycjana... prawda? To pod względem harmonii kształtów — ona.

To ona — ta gracja jest jednym z najwyższych wyrazów estetyki. Miała wzorowo wyrzeźbioną głowę i krótkostrzyżone włosy o złościm potysku słońca. W oczach jej lśnił się błękit głęboki, pogodny; z oczu tych wyglądało wyraźnie powinowactwo z chernbami. A nożki? Jak się nazywa francuski mistrz modelowania? Duprę. Owoż z pewnością Duprę takich nożek nigdy nie modelował w życiu...

Od owego dnia posepnego żyła ona u mnie. Ciągłe u mnie... Było nas wszystkich troje: ja, służący mój, okazowy Quasimodo i ona!

Ona śpiewa, ach, jak śpiewa! Wiesz, że dawniej zapalonym byłem melomanem. Później dysonanse życia zrażyły mnie do muzyki i ziewałem na Rossinim, a na Wagnerze zatykałem sobie uszy... Lecz gdy ona zaśpiewała, wrócił porzucony, wzgardzony świat najwyższej poezji ziemskiej i poczęłam szaleć za jej głosem... Szalałem do wczoraj.

Jaki głos miała? U wszystkich primadon, od Adeliny Patti aż do... Elli Russel, czynne, wyćwiczone ucho twoje zasłyszyc na samej wyżynie ekstazy coś robionego, sztukę, szkołę. A ona? Ona śpiewała, jak jej kazała natura, majestatyczna świąta władczyni. Mój drogi, wszyscy w zapatach naszych i zachwytach wrócimy do natury...

Z cichego mieszkania mego, które wtedy tylko się ożywiało, gdy się Quasimodo upił, nie wydalała się nigdy. Zresztą po co?... Było jej dobrze przy mnie, a mnie przy niej... Jedno mnie tylko zawsze zastanawiało, mianowicie to instynktowe prawie przeczuwanie sposobie moich. Wiesz, że jestem dzieckiem stulecia nerwowego. Wszyscy jesteśmy jego dziećmi! Czasami na serce spada mi demon zrozpaczenia i miewam wtedy wrodz roziskrzony Manfreda, gdy lodowcom na Montblanku deklamował swoje bóle. Nie mogę powiedzieć, jakobym w podobnym stanie duszy był bardzo przyjemny. Wszyscy nie jesteśmy w takich rzach przyjemni...

I wiesz, co ona, moja jedyna, niezapomniana, robiła w chwilach takiego rozkiełznania się nerwów? Szła do kąta... Daję ci słowo, tworożna, zamruczona, chroniła się przed moim wzrokiem i czekała, aż się z gromów i błyskawic uśmiechnie szeroki błękit ciszy i pogody.

Wyznam prawdę, że mnie to nieraz doprowadzało do pasji. Cóż chcesz? Miałem ci nieraz, *by Jove*, stosunki z kobietami, które wobec mnie występowały w całej armaturze gniewu. U nich był temperament, a dla mnie była emocja.

Ale ta moja mała, zlocistwota i modroka mistrzyni pięknych śpiewów piersiowych, działała nieraz na mnie jak limoniada po szampanie...

Więc przywiązałem się do istoty bez krwi w żyłach, bez poezji zapałów i bez retoryki oburzeń?

Czemu ona gorącym oddechem namiętności nie przyprowadza mnie do opamiętania?

Czemu nie robi mi awantur?

Czemu nie skacze mi do oczu?

W takich paroksyzmach stawałem się brutalny. *Pater peccavi!* Bywałem prostrn wyzywający wobec tej niewysłownie delikatnej i nad wszelki wyraz skromnej istoty.

Np. roitem sobie, że stoł przedemną przedstawicielka całej płci niewieściej. I budziły się wtedy przed podnieconą wyobraźnią moją kobiety

historji, które już w sarkofagach spoczęły i kobiety wspanych doświadczeń, które tylko urny pozostawiały: po jednej stronie Arja, Kornelja, św. Cecylja, Fajbolla, Agnieszka Bernaner, Weronika cylejska, a po drugiej Messalina, Lais, Dnbarry, Lenelos, Lear, a za temi widziadłami w toczących, w koronach cierniowych i w strojach maskaradowych, szły ideały niewieście, które mnie samemu różę i głęgi ślały w życiu. I z tego całego korowodu niewieściego wyrabiałem sobie typową postać kobiety i pytałem moją małą, czy się zgadza, czy jest może jeszcze jakiś subtelny przez filozofów niedostrzeżony rys natry kobiecej..

A ona?

Milczała niezachwianie i chroniła się do kąta. O wybac, niepojęta, te chwile szalone. Gdy burza znięła, zawsze zbliżyła się do mnie... Patrzyłem wtedy w oczy twoje błękitne, głębokie i słuchałem wtedy muzyki twojego śpiewu, serdecznej, rokosznej.

I czy myślisz, że wyszła kiedy z domu mego? Lubita światło, wolność, powietrze, a jednak nie wychodziła. Czy sądziła, że uczeszczała na bale, do teatrów, na koncerty? Cały karnawał minął jej w ciszy pożycia domowego. Czy zdaje ci się, że przepadała za wytwornemi toaletami, że się stroiła pstro, jaskrawo, jak żona bogacza amerykańskiego Mackaya, aby wyglądała jak kobieta? Nie nosiła klejnotów żadnych, a chodziła zawsze w skromnej jedwabnej sukience barwy żółtej. Lubie ten kolor...

Oto jest, przyjacieliu, ona, cała ona. Straciłem ją wczoraj na zawsze, na wieki.

Jak?

Postuchał. Ta tragedia jest w stylu greckim. Jest prosta i bez kipiące wielkimi zawikłaniami akcji.

Wyszedłem wczoraj wieczorem na jedno z targowisk literackich, gdzie się na kramarską wagę sprzedaje i kupuje pracę umęczonych mózgow ludzkich. Wracałem w usposobieniu mglistem, melancholijnem i myślałem o niej... Zawsze tylko o niej? Bo mi się stała już potrzeba, nalożiem. Śpiew jej uspokajał i rozmarzał.

Gdy wchodziłem do mieszkania, ujrzałem w drzwiach twarz mego Quasimoda. Była w wysokim stopniu podejrzana. Sądziłem, że miał znowu atak pesymizmu, który się u niego objawiał niepokonywanym pociąganiem do napojów wyskokowych. Niesprawiedliwie sądziłem; w oczach Quasimoda z Mławy tłał przerażenie.

— Panie lona... rzezcze po chwili.

— Co ona? — zawolałem — gdzie jest?

— Nie ma jej... —

— Gdzie ona jest? kto ją wykradł?

— Ona, proszę pana, umarła!

Tak, *my dear...* umarła.

Zmierzał zapadła i rznął cieniem na jasne tapety gabinetu, do którego mnie lokaj wprowadził.

Zegar ścienny rozdrażniał mnie monotonnem swem biciem i rozdrażniał też migotanie lampionów, które na ulicy pozapalano, gdy Quasimodo wskazał mi w kącie przykrytą gazetą z wloki mojej małej, mejj. kanarzyca!

Smutki moje rozpędała. Jedwabista i powiewna... Cicho zgasła moja mała, Primadonna moja śpiewna!

O szlachetne panie, jeżeli która z was posiada jedną z niezliczonych jej siostr lub kuzynkę, niech raczy ją ożarować w żalu nieutulonemu.

Sib.

Wyszedłem wczoraj wieczorem na jedno z targowisk literackich, gdzie się na kramarską wagę sprzedaje i kupuje pracę umęczonych mózgow ludzkich. Wracałem w usposobieniu mglistem, melancholijnem i myślałem o niej... Zawsze tylko o niej? Bo mi się stała już potrzeba, nalożiem. Śpiew jej uspokajał i rozmarzał.

Gdy wchodziłem do mieszkania, ujrzałem w drzwiach twarz mego Quasimoda. Była w wysokim stopniu podejrzana. Sądziłem, że miał znowu atak pesymizmu, który się u niego objawiał niepokonywanym pociąganiem do napojów wyskokowych. Niesprawiedliwie sądziłem; w oczach Quasimoda z Mławy tłał przerażenie.

— Panie lona... rzezcze po chwili.

— Co ona? — zawolałem — gdzie jest?

— Nie ma jej... —

— Gdzie ona jest? kto ją wykradł?

— Ona, proszę pana, umarła!

Tak, *my dear...* umarła.

Zmierzał zapadła i rznął cieniem na jasne tapety gabinetu, do którego mnie lokaj wprowadził.

Zegar ścienny rozdrażniał mnie monotonnem swem biciem i rozdrażniał też migotanie lampionów, które na ulicy pozapalano, gdy Quasimodo wskazał mi w kącie przykrytą gazetą z wloki mojej małej, mejj. kanarzyca!

Smutki moje rozpędała. Jedwabista i powiewna... Cicho zgasła moja mała, Primadonna moja śpiewna!

O szlachetne panie, jeżeli która z was posiada jedną z niezliczonych jej siostr lub kuzynkę, niech raczy ją ożarować w żalu nieutulonemu.

Sib.

bułgarskiej chłodnie coraz bardziej sojusz austro-niemiecki.

Świeżo co berlińska Russische Correspondenz, inspirowana przez ambasadę rosyjską, zamieszcza artykuł dowodzący, że powrotem do serdecznych stosunków między Rosją a Niemcami stoi na zawadzie tylko sojusz austro-niemiecki, który o mało co nie sprowadził już zbrojnego starcia Niemców z carsatm. Przeciwnie tym wywodom, a w obronie sojuszu austro-niemieckiego, wystąpiła gwałtownie Kreuz. Ztg., organ konserwatystów, lecz nie szczęśliwie, aby się niemi zgorszył był który z organów, bardziej do ks. Bismarcka zbliżonych.

Mniej pomyślna są ostatnie wiadomości o stanie zdrowia Fryderyka III. Stan jest zawsze groźny i nadziei wyzdrowienia nie ma. Oznaczenie dziś terminu katastrofy dokładne niemożliwe, ale chodzi o tygodnie lub miesiące. Ze jednak wiadomości złych przedwczesnie starać się będą nie rozpowszechniać, więc z dzienników tylko względnie prawdę dowiedzieć się będzie można.

Post doniosła, że d. 28. bm. „przechadzał się” cesarz po raz pierwszy po parku, lecz wiadomość ta zdaje się być tendencyjnie dobra, gdyż korespondent Fremdenblattu z Berlina zapewnia w telegramie z d. 29. bm., że dopiero tego dnia w południe opuścił cesarz po raz pierwszy zamknięte komnaty Charlottenburga i to nie „przechadzał się”, ale wyjeżdżał powozem. Korespondent twierdzi, że widział chorego z bardzo bliska i wydał mu się bardziej choroba niż d. 11. bm., w chwili przybycia do Berlina. Powóz był otwarty, ale pomimo bardzo miłego wiosennego powietrza, siedział cesarz w swym wielkim płaszczu z podniesionym kołnierzem futrzanym. Obok cesarza siedziała cesarzowa Wiktoria w ciężkiej żabocie. W następnym powozie jechali dr. Mackenzie i adiutant cesarski Brösike. Odtąd ma cesarz codziennie wyjeżdżać, ażeby się pokrzepić. Pobyt cesarstwa w Charlottenburgu ma potrwać jeszcze 5 do 6 tygodni.

Nowa ustawa gorzelniana w świetle cyfr i faktów.

Napisał

Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy).

Nowa ustawa niemiecka obok świeżo wprowadzonego wysokiego podatku konsumcyjnego zachowała z pewnemi zmianami dawniejszy podatek gorzelniany, z tą jedną różnicą, że dla gorzelni przemysłowych tj. nie połączonej z rolnictwem, zaprowadziła zamiast podatku zacierowego podatek od uzyskanego produktu. Gorzelnie rolnicze zostały i nadal przy tym samym systemie zacierowym, z którym się już od 65 lat żyły; wolno im atoli przejść do podatku od produktu, jeżeli to uznają za korzystne.

Podatek ten od produktu, który dla gorzelni przemysłowych miał zastąpić dawniejszy zacierowy, oznaczony został w wysokości 20 marek od hektolitra. Z poprzednich zestawień już widzieliśmy, że podatek zacierowy, który w praktyce wynosił tylko około 14. m. od hektolitra dla gorzelni kartoflowych, wypadł dla zbożowych na mniej więcej 21 marek. Nowa skala dla gorzelni przemysłowych odpowiada więc prawie tej kwocie, która gorzelnie zbożowe już i dawniej płaciły. Nowa ustawa więc, w innej formie tylko uświadcza faktyczny stan rzeczy, zupełnie nie zmieniając dawnego stosunku gorzelni kartoflowych i zbożowych — bo chociaż jest ona o 1 markę niższą od dawniejszej faktycznej opłaty, to trzeba zanotować, że postęp w umiejętności farmaceutycznej, przez podniesienie wydajności alkoholu, obniżył dla dobrze prowadzonych gorzelni kartoflowych podatek od hektolitra z 14. na 13. m., tak że w Niemczech i nadal gorzelnie kartoflowe będą miały premie 7. m. czyli 1/2 zlr. nad gorzelniami zbożowymi. Widzimy tu ciążliwość i ten zdrowy konserwatyzm, to dążenie do zachowania istniejących stosunków, które na wzór Anglii, tak często cechuje ustawodawstwo pruskie, i który cechuje wszystkie kraje, w których ustawodawstwo jest wypływem sił i potrzeb społecznych, a nie martwym płodem teoretyków lub biurokratów robących przy zielonym stoliku i bez obliczenia skutków swe niedojrzałe eksperymenty na żywym ciele społeczeństwa, z którym ich nie wiąże żadna wspólność uczuć, myśli i interesów.

Nawet zmiany, które rajchstag niemiecki położył w projekcie rządowym, wynikają znów nie z „szarych teorii”, nie z jakiegoś teoretycznego nowatorstwa, ale mówiąc językiem Getego, z żywego drzewa współczucia z bólami i potrzebami społeczeństwa. Nawet te zmiany mają cel konserwatywny, dążą jeżeli nie do utrzymania faktycznego stanu rzeczy, to przynajmniej do takiego umiarkowania rewolucyjnych sił ekonomicznych, — wolnej konkurencji, wielkiego kapitału i umiejętności podziatu pracy — ażeby zmiany ekonomiczne, które leżą w naturze rzeczy, nastąpiły z jak najmniejszym wstrząśnięciem istniejących stosunków.

Obok dawnej kwestji stosunku gorzelni rolniczych do przemysłowych, w której jak widzieliśmy nowa ustawa nie zmienia, zachowując w innej formie dawniejszy stosunek, — rajchstag niemiecki zajmował się przeważnie całkiem inną kwestją, to jest stosunkiem wielkiego kapitału do małego, — oburzonym przedsiębiorstwem uzbrojonym całą potęgą kapitału, umiejętności i stosunków światowych — do przemysłu niejako domowego lub gospodarskiego.

Nie ma wątpliwości, że z wszystkich sił społecznych, które nadają światu tarasiejszemu obecny kształt i nstrój, najbardziej rewolucyjnymi są wielki kapitał dążący do coraz większej koncentracji produkcji i umiejętności uzbrajająca nowymi wynalazkami ten kapitał w coraz to większą siłę. Zapewnie działanie obu sił ostatecznie jest korzystne dla ludzkości, bo z tym postępnem człowiek coraz to bardziej ujarzma siły natury, coraz to mniejszym wysiłkiem zbiorowym potrafi zaspokoić swe potrzeby.

Ale pod wpływem tych sił rewolucyjnych, walka ekonomiczna, walka o byt, o wiele się stała straszniejszą i wymaga więcej ofiar od wojen nowoczesnych. Mamy konwancje genewską na ofiary wojny — ale nie mamy żadnej konwencji na złączenie strasznych skutków konkurencji ekonomicznej. Obyrzany rozwój przedsiębiorstwa fabrycznego w Anglii na początku tego wieku, odebrał zarobek kilkudziesięciu milionom ludności żyjącej z tkactwa na całym świecie i skazał ich na śmierć głodową. Przed paru laty pewien chemik wynalazł sztuczny sposób wyrobu indigo ze smoly węglanej, — niech drugi chemik trochę zmniejszy kosztą fabrykacji, a kilka milionów chłopów bengalskich, dla których urwają te rośliny jest główym środkiem zarobku, będzie pozbawiony środków utrzymania.

Równocześnie z moim przybyciem do Anglii w r. 1867, zaczęła się rewolucja ekonomiczna, której skutki były dotkliwsze dla rolnictwa europejskiego od największej inwazji wojennej. Cała ludność pół miliona wschodniej części Londynu pograżona była w największą nędzę, bo większa część warsztatów do budowy okrętów nad Tamizą zamknięta została, i to bez nadziei lepszych czasów. Od czasu jak w budowie okrętów zamiast drzewa zaczęto używać coraz więcej żelaza, Londyn nie mógł wytrzymać konkurencji z Glasgow w Szkocji, gdzie żelazo i węgiel znajdują się tuż nad brzegiem morza, podczas gdy do Londynu trzeba je daleką drogą sprowadzać. Do budowy okrętów żelaznych to na całym świecie nie było drugiego mijsca jak Glasgow, gdzie cetrnar blachy kosztuje 6 zł., cetrnar kutego żelaza 5 zlr., cetrnar żelaza łanowego 2 zł. 50 ct., a cetrnar metryczny węgla 15 centów. To też zaczęto budować okręta nasamprzód żelazne, potem stalowe i to na coraz większą skalę. Koszt transportu oceanowego coraz to się zmniejszał. Dziewięć obszarów stanów zachodnich w północnej Ameryce by je szece przez wiele lat pozostały nieobsiane pszenicą, która od 1873 r. zaczęła zalewać targi europejskie, — gdyby nie to obniżenie kosztów przewożenia pszenicy. Skutki tej rewolucji ekonomicznej, której początki miałem sposobność osobiście obserwować, czują też cała Europa, a najbardziej sama Anglia. Te okręta żelazne — obniżając o 25% dochody właścicieli ziemskich, i wniecając zarzewie przewrotów agraryjnych, — bardziej od całej półkuliowej agitacji rewolucyjnej demokracji podjęły potęgę arystokracji angielskiej i podkopały podwaliny historycznego porządku rzeczy w Anglii.

Kryzys ta rolnicza powiększyła potęgę wielkiego kapitału, mało dotknął wysoka arystokracja również posiadająca ulokowane kapitały, wysłała na korzyść wyrobnika lub drobnego chłopca otrzymanego tańsze pożywienie, — ale najbardziej się dała we znaki średniej warstwie rolniczej — to jest mniejszej szlachcie i zamożniejszemu chłopcom — warstwie, która po prosu straciła większą część dawniejszych środków egzystencji. To też całe ustawodawstwo europejskie zajete jest od

kilkunast lat najrozmaitszemi usiłowaniami, ażeby kosztom całego społeczeństwa zmniejszyć dach tych warstw skutki tej kryzys i dać im czas do wytworzenia sobie nowych źródeł dochodów. Cia ochronne od zboża we Francji i w Niemczech, tak nieracjonalne z punktu widzenia czysto ekonomicznego, i tak obciążające całość konsumpcji na korzyść warstw społecznych, które liczebnie tylko mniejszość narodu stanowią, mogą być uzasadnione tylko z punktu widzenia zachowania istniejącego ustroju społecznego, w którym te warstwy zagrożone w swej egzystencji daleko ważniejszą rolę odgrywały, jakby z prostego stosunku liczebowego wypływało.

Otóż rozwój gorzelni kapitalistycznych znów najdotkliwiej mierzy właśnie w te same warstwy społeczne, które już najbardziej na kryzys rolniczej cierpiał, i którym ustawodawstwa wszystkich krajów od tyłu lat doryczać pomoc przynoszą. Dlatego też celem wszystkich zmian w pierwotnym projekcie ustawy było użyć jak najskuteczniejszej opieki gorzelniom chłopskim i szlacheckim, przeciwnie przeważnie gorzelni wielkich pańów i wielkich kapitalistów.

Dawna ustawa niemiecka jakkolwiek korzystna dla gorzelni rolniczych w ogóle, nawet mniej była korzystna dla małych przedsiębiorstw od ustawy austriackiej, w której były procentowe opusty 10%, 20% i 25%. Pruska zaś ustawa dawała opust 1/3 jedynie gorzelnikom 10/2 hkl. dziennego zacieru. Powiadać jednak większe gorzelnie uzyskiwały o wiele lepsze procenta alkoholu, to faktycznie pomimo tego opustu małe gorzelnie faktycznie więcej płaciły podatku od wielkich. Pan Theodor Laves (Schmoller's Jahrbuch. p. 1261) oblicza, że gorzelnie najmniejszej skali uzyskiwały tylko 6% alkoholu, podczas gdy stałowi z większym rozmiarem przedsiębiorstwa, procenta podnosiły się do 9 2/3%, uzyskanych w najlepszych gorzelniach.

Na podstawie jego liczb stosunek wielkich gorzelni do małych przedstawia się w następującej tabelce, w której już względnie o opust 1/3 podatku dla najmniejszej kategorii:

Table with 3 columns: ilość dziennego zacieru, procent alkoholu uzyskany, podatek zacierowy od hkl. Rows include values like 10 1/2, 15, 30, 100-200, nad 200.

Wynikała ztąd premia kilku marek dla gorzelni największych, któreby się obrachowała na jeszcze wyższą cyfrę, gdyby się co do wydatności gorzelni umiędziej prowadzonych, przyjęło wydatność 9 1/2 i 10 i 11% podana przez p. Juliusza Wolfa.

Wiemy, że nawet pod wpływem ustawodawstwa austriackiego uwzględniającego w pewnej mierze drobne gorzelnie, liczba gorzelni zmniejszyła się w Galicji z 4700 w r. 1836, na 600 obecnie. W Prusiech ta premia jeszcze o wielokrotność nastąpiła. Gorzelnie produkujące mniej niż 1 hkl spirytusu dziennie, stanowiły w r. 1831. przeszło 52% całej produkcji, a w roku 1885/6. tylko 5%.

Ale tak samo jak gorzelnie rolnicze średnich rozmiarów zjadły gorzelnie rolnicze drobne, tak gorzelnie rolnicze wyrabujące po nad 10 hkl. dziennie zaczęły zjadać gorzelnie średnich rozmiarów.

Te średnie gorzelnie były właśnie gorzelnie znajdujące się w majątkach tej demokracji szlacheckiej junkrów, która w północnych Niemczech tak wielki wpływ wywiera. Dóbr ryerskich jest wprawdzie tylko około 14,000, i tylko pewna liczba tychże, zaopatrzona była w gorzelnie, ale niezawodnie upadek tych gorzelni odbił by się na położeniu majątkowym całej warstwy „eines Standes welcher die militärische Leistungsfähigkeit Deutschlands garantiert.“ Jak znieszczyliśmy ekonomicznie te warstwy, to zkad weźmiemy dla naszej armii tych niezrównanych oficerów, dla naszej administracji tych niezawistych i wykształconych urzędników — zapytał się reichstag niemiecki, i dla tego równocześnie z opustami 10%, 20% i 40% dla drobnych gorzelni rolniczych, nałożył poenałe 2 i 4 marek na gorzelnie wielkopiętnskie również rolnicze, ale zagrażające tej średniej własności, którą reichstag się najbardziej chciał opiekować.

Wynika ztąd dla gorzelni podlegających podatkowi zacierowemu podług nowej ustawy, następująca skala opłat którą powtarzamy podług p. Teodora Laves:

Table with 3 columns: opust, procenta, procenta. Rows include values like 1/3, 1/2, 2/3, 1, 1 1/2, 2.

Table with 3 columns: procenta, procenta, procenta. Rows include values like 1, 1 1/2, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Table with 3 columns: procenta, procenta, procenta. Rows include values like 1, 1 1/2, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Table with 3 columns: procenta, procenta, procenta. Rows include values like 1, 1 1/2, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Jak już wytnęliśmy, skala praca o 30-100 hkl. dziennego zacieru, zaznaczona osobnym drukiem w powyższej tabelce, odpowiada mniej więcej gorzelniom rolniczym w ustawodawstwie austriackim. Otóż z jednej strony nożono takie opusty gorzelniom mniejszym, ażeby wyrównać dawniejszą niesprawiedliwość względem nich i zrównać je z gorzelniami średnich rozmiarów — z drugiej strony nałożono taki dodatkowy podatek na gorzelnie wielkopiętnskie, że to ostatnie, pomimo lepszych procentów alkoholu które uzyskiwały, przecież uiszczać opłat od 1 m. 60 do 3 m. 20, to jest od 1 zł. do 2 zł. więcej podatku, aniżeli gorzelnie średnich rozmiarów.

Używając cyfr wydatności p. Juliusza Wolfa, wyższych blisko o jeden procent od cyfr p. Laves, zmniejszyłyby się absolutnie cyfry podatku opłacanego o mniej więcej 1 markę, ale stosunek kategorii gorzelniowych by się nie zmienił. Gorzelnie od 30-100 hkl. zacieru faktycznie opłacają tylko 13 m. podatku, ale podatek gorzelni większych także się redukuje w tym samym stopniu.

Dla gorzelni mniejszych od 10 hkl. dziennego produkcji spirytusu i odpowiadającym gorzelniom rolniczym austriackim nowa ustawa niemiecka pozostawia więc dawną premie 7 marek wobec gorzelni zbożowych i przemysłowych, płacących 20 marek, tylko z jednej strony rozszerza tę samą premie na wszystkie drobne gorzelnie kartoflowe, a z drugiej ochrania je przeciwko konkurencji największych gorzelni rolniczych takich rozmiarów, żeby w Austrii nie należały już zgoda dągorzelni rolniczych.

Ustawa wiec niemiecka nie tylko nie zmienia stanu rzeczy wytworzonego praktyką lat 65, ale owszem obca go nowymi gwarancjami trwałości.

Zanim się zamykamy, czemu projekt austriacki, mając taki wzór przed sobą, z niego niekorzystał, dotychczas do przewrotu zupełnego istniejących stosunków gorzelnianych, i wytwarza już niewiedzię po raz który, tabula rasa, na której mamy znów, z odrzuceniem przez poprzednich generacji, wykształcić całkiem nowy typ gorzelnianych — trzeba jeszcze kilka słów powiedzieć o niękach, które reichstag niemiecki, wierny swej polityce, przyznał także małym gorzelniom zbożowym.

Wiemy już że gorzelniom kartoflowym i rolniczym zagrażają tylko wielkopiętnskie gorzelnie zbożowe. Drobne gorzelnie zbożowe nie posiadają żadnej donosności w handlu światowym spirytusu. Są to małe zakłady wyrabujące jakiegoś szesnastego wódki, sprzedawane drogo i w miłych ilościach, lub też zakłady, które w Niemczech tak często pełni sam właściciel tych staromiejscich domów zajezdnych, które w średnich i północnych Niemczech się jeszcze zachowały przed konkurencją nowożytnych kawiarni i restauracji.

Otóż utrzymując skalę 20 m. od hektolitra dla gorzelni przemysłowych wyrabujących ponad 20 hkl. spirytusu dziennie — jedynie niebezpiecznych dla gorzelni rolniczych — ustawa niemiecka przyznaje dla gorzelni przemysłowych umiędziej rozmiarów znaczne ulgi dochodzące do 8 m.

Table with 3 columns: ilość, wartość, wartość. Rows include values like 100, 150, 100, 100-200, ponad 200.

Sejmiki relacyjne w sprawie gorzelnianej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zapraszamy pp. wyborców większej własności na dzień 7. kwietnia b. r. o godz. 4. popołudniu do Złoczowa w lokalu Rady powiatowej. Skwarzawa d. 29 marca 1888.

Apollinary Jaworski, poseł złoczowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. marca.

* Przy „Świeconem.“ — Gratulować znów wypadła i wam, starzy, i wam, młodzi, bo w płomieniach blaskach wiosny, wielkonoży dzień nadchodzi. Gratulować! W gruncie rzeczy, gratulować nie trudnego... Eh, mój Boże! — Ziarnek piasku w puszczy, ile kropel miodu morze; — ile wódów skroń pokrywa, ile gwiazd na niebie świeci — tyle szczęścia... Wszak to umiań rewanżować nawet dzieci.

Leż na piśmie, leż na szumie gratulacje dziś nie pora; na ten obiekt nazbyt tani trudno znaleźć amator.

Niech natomiast choć serdusza, choć wyraża się najprościej — trafi w samo tukiwa serce czytelnika j gromosi! Ciąg ta jeden cel ma tylko, by w waszymi było lepiej; bo naszego społeczeństwa łada kropka nie pokręci. Z ludzką mocą na przynajmniej dzisiaj nawet dłoń żywiołów woda, ogień... aha, ta ręka, ciężka na nas jakby ołów.

I umiędzy wszystkie plany, wszystkie piękne obietnice: przyszłość wcale nie, ociesnia nam zagłada prost- w lice. Sami także nie bez winy, patrząc musim, jak ucieka grunt z pod stóp nam, który zmija przeciwności różnych rzeka.

A więc hartu życia, tobie kraju, — hartu i wytrwania! Niech otucha w apatyczny bezmoe tobie wpaść zabrania Stawiaj śmiało jasne skronie, o tam tać i żywiołów, ludzi! Kiedyś tak jak Chrystus z grobu, twoje szczęście się też zbudzi. Tylko nie szczedź żadnych „rudów“, nie poddawaj się żalobie, i pamiętaj, że moe zbawca tkwić powinna w samym tobie...

Taka niuse gratulacje — oby tylko się spełniła, — a w proch ruie wiozcas każda nienawistna dla nas siła... By zaś zamknąć cośkolwiek realnem ten święteczny apel krótki, życząc jeszcze tobie kraju, byś się nie dał punkto wódki!

* Powodzie. Z dopływów Wisły w Kongresówce ciągle nadchodzą alarmujące wiadomości. Wszystkie rzeki większe i mniejsze, na całych swych przestrzeniach wylały na znaczną szerokość. W Tokaju Cisa ciągle jeszcze wzbiera. Położenie staje się aż wszelki wyraz krytyczne. Między mieszkańcami zapowiadano okropną nędzę. Również Korów pod Bekesem dotąd nie opada; a Cisa pod Szegedy-nem ciągle przybiera i to tak gwałtownie, że na wieczór spodziewano się katastrofy. Czy nie omięgną ona tego miasta, dowiemy się prawdopodobnie dnia dzisiejszego.

Z Berlina nadchodzą wieści o coraz nowych i coraz silniejszych wylawach W Langendorfie utoneło skutkiem powodzi 35 ludzi, w Boitzenburgu zaś 10. W Kassel i w Fulda przybór wód coraz gwałtowniejszy. W okolicy Hamburga powódź zajął już obszar 25 mil. kwadratowych, pozbawiając życia przeszło 30 ludzi. Składy obciążają na miliony.

Z Graeu donoszą: Trofianach w Górnej Styrii stoi od dwóch dni pod wodą. W dolinie Gali spotkał ten sam los osadę Vorderberg, zgaspany niedawno przez lawinę. Również Wachenberg i Millstadt są zalane.

* W uroczyście resurekcyjnej, która się odbędzie dziś w archikatedrze obrz. zac. o godzinie 6 wieczór, wezmą udział trzy bataliony piezse, a mianowicie: batalion pułku nr. 9 z kapela i standardem, oraz po batalionie pułków nr. 15 i 95. Salwy będzie dawał batalion pułku nr. 9 i muzyka tegoż pułku będzie grała. Komendę objął podpułkownik Gröller. Deflada wojsk odbędzie się przed namiestnictwem.

— Ach! mój biedny chłopiec, mój biały chłopiec... gdyby on żył jeszcze, nie ośmielonyby się zrobić tego, o nie, z pewnością!

Coś, uiby wiłka łza, stoczyło się po jej porażonych policzkach, a ręce o grubych, niebieskich żyłach, drżały.

God poprawiła jej chustkę na głowie, starając się uspokoić stłokiem i pieszczotliwymi słowami. Yauu był oburzony: czyż to możliwe, żeby dzieci były do tego stopnia okrutne! Czyż mogły wyrzucić taką krawiedz biedacę, starej kobiecie! I ja mu się cisnęły się niemal do oczów. Nie o kota, rozumie się! Młodzi ludzie, z jego naturą, lubią nawet zwierzęta, nie rozczulają się nad nimi, ale serce mu się krajało na widok tej dziecinnej baby, płaczącej nad swoim kotem. Myślał o S. Iwestrze, który ją tak kochał, o strasznej chorobie, jakoby ona sprawiała sama myśl, że skoczyła ona kiedyś w wody i poświeżu.

Tymczasem God tłumaczyła się, jako że największą jej oiekunką: — Młoda chyba uasła, że się tak zabiliła — mówiła z cichą — wprawdzie sukna jej jest dość stara, gdyż nie jest to jestoż bogate, panie Yauu, ale wczoraj ją naprawiłam i dzisiaj jeszcze przed moim wyjściem była czysta i porządna.

To proste usprawiedliwienie wyruszyło go więcej, niż wszelkie ubolewania i łzy nawet. Patrzał na nią długą chwilę, a potem siadł jedno obok drugiego, zdającą na chacie Moanów. God była zwsze tańca, wiedział o tem dobrze; ale teraz wylawala mu się stokrót ładniejsza w tej biedzie i opuszczeniu. Przybyło jej jakiejś smutnej powagi, siwe oczy miały wyraz wielkiego spokoju, a mimo to zdawały się przenikać do głębi duszy; kibic jej, zaokrąglwszy się, zyskała także. Kończyła lat dwadzieścia trzy, pięknie jej zatem była w pełni rozkwitu. A prztem wyglądała teraz na prawdziwą córkę rybaka, a przecież pomimo, że czarna sukna bez żadnej ozdoby i skr my czepceek nie podnosiły jej wdzięku, w całej swej postaci wieła coś pańskiego, z czego nie można było zrobić jej zarzut. Oprócz staniaka, lepiej dopasowanego i uwydatniającego kształty jej zręcznej kibiety, pozorne nie różniła się niczem od innych dziewcząt... Różnica ta leżała chyba w jej głosie spokojnym i w jej spojreniu.

C. d. u.

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Mieszka w Paimpol gruba jejmność, nazwana panią Tressouler; utrzymuje ona przy ulicy portowej znaną dobrze wszystkim Islandczykom szynkowie, gdzie kapitanowie i właściciele statków przychodzą zaciągać majątków i wybierać najsilniejszych, pijąc wspólnie z nimi.

Ta pani Tressouler, niegdyś piękność, dziś jeszcze zwana i krotochwilna z rybakami, ma już jednak wasy, kwadratowe meskie ramiona i ostrą na każde zawołanie odpowiedź. Istna przepióczka, w wielkim białym czepeczku, z którym, bądź co bądź, żadna Bretonka nie roztaje się nigdy. W głowie jej imiona wszystkich marynarzy, z całej okolicy, są wypisane jakby na osobnym reestrze; zna doskonale złych i dobrych, wie, co który wart i wiele zarabia.

Pewnego dnia God, wezwana przez nią do roboty sukni, siedziała, szyjąc w osobnym pokoiku, przyległym do izby szynkownianej...

Do owej pani Tressouler wchodził się przez drzwi, osadzone w grubych odwach z granitu, według starego sposobu budowania, a że w nlicy prawie zawsze panują przeciagi, powodowane morskim wiatrem, więc goście wchodzący do szynkowni wpadają nagle do izby, jakby wyrzuceni przez fale. Izba jest niska i głęboka, pomalowana białym wapnem i ozdobiona złotemi ramami, w których wiszą sztzyche, wyobrażające statki, stawiejące porty lub głośne rozbicia okrętów. W rogu Madonna z fajansu stoi na kolumnie, przystrojonej wieńcami ze sztucznych kwiatów.

Te stare mury odbijały nieraz donośne śpiewy majątków, nieraz stęszwały żarty grube i dzikie,

od najdawniejszych czasów, od burzliwej epoki korsarzy, aż do tych Islandczyków dni obecnych, mało się różniących od swych przodków. Tu się rozstrzygały ich losy: przyszłość całą układano przy tym debowym stole, w wolnej chwili między wytrzeźwieniem, a upiciem.

God, szyjąc ciągle ową suknię, przysłuchiwała się z uwagą dochodzącej ją przez cienie przepierzenie rozmowie o sprawach islandzkich, między gospodynią, a dwoma dymysionowanymi marynarzami. Starszy rozprawiał o pewnym piękny, nowo zbudowanym statku, który wkrótce miał być spuszczone na morze.

— Niepodobna jednak, aby ta „Leopoldyna“ wystroiła się już na przyszłą kampanie. — Ależ owszem! — odparła gospodyni — z pewnością wytroi się! Toż wam mówię, że wczoraj już dostała załogę: wszyscy z „Maryi“ kapitana Guerneura, która ma pójść na sprzedaż i rozbiórke; pięć takich „młodych osób“ zaciągnęło się w mojej obecności. Tu na tym stole, mojem piórem, podpisał umowę. Tak, na honor i a wszystko piękne chłopcy: Laamec, Tugdai, Caroff, Ywon Duff, syn Kera z Tréguaier i wielki Yann Gaos z Pors-Even, który sam jeden stanie za trzeci!

„Leopoldyna...“ To zaledwie dostyszane imię statku, który miał powieść Yanna, utkwiło w pamięci God, jakby wyrzute w mózgu niezastartemi zgłoskami.

Wieczorem, gdy wróciła do Ploubazlanek i zasiadła do roboty przy bladem świetle swej małej lampki, czuła ciągle w swej głowie wirujące to jedno słowo, którego sam dźwięk robił jej wrażenie czegoś niezmiernie smutnego. Lmiona osób, jak i imiona statków, mają swój właściwy charakter, swe znaczenie. Ta „Leopoldyna“, nazwa nowa i nigdy ta dotąd nieużywana, soigała ją z jakimś nienaturalnym aporem, z natręctwem prawie złowrogim. Nie, ona przygotowana była na to, że Yann odprunie na „Maryi“, którą znała, bo była kiedyś na jej pokładzie, która opiekowała się św. Dziewica i przez tyle lat bronila podczas długich i niebezpiecznych podróży. I oto znów nieprawdopodobna zmiana; ta „Leopoldyna“ powiększyła jej trwogę.

Ale w końcu powiedziała sobie, że to nie może ją obchodzić, że wszystko, co go dotyczy,

powinno być dla niej obojętne. I w istocie, czyż to dla niej nie było wszystko jedno, czy był on tym, czy gdzie indziej, czy na statku tym lub o innym, czy odjeżdżał lub wracał? Czyż będzie się czuła mniej lub więcej nieszczęśliwą, gdy odplynie on do Islandji, gdy ciepłe lato powróci do chat opuszczonych i kobiet samotnych, lub gdy zacznie się nowa jesień i sprowadzi do domów rybaków i ich statki? To wszystko było dla niej obojętne i ani radości, ani nadziei żadnej wlewać w jej serce nie mogło. Nie było już żadnego mi-dzy-niemie wzię, żadnej przyczyny zbliżenia; toć on już nawet i o biednym Sylwestrze zapomniał. Treba sobie było już raz powiedzieć, że w tem jedynym marzeniu jej życia wszystko już skończono! Powinna zapomnieć o Yannie i o wszystkim, co miało styczność z jego istnieniem, nawet o tej Islandji, która z jego powodu miała dla niej o-tąd jakiś urok bolesny.

Z rozróżnieniem patrzyła na białą upióną staruszkę, której ona teraz potrzebowała jeszcze, która jednak nie pociągnie dłuho. A wtedy, po co żyć, dla kogo pracować? Po cóż to wszystko?..

Na dworze podniósł się znów wiatr zachodni, a smutne jego wycie mieszało się z odgłosem ściekającej z ruin wody, dzwiczającej spokojnie i lekko, jak dzwonki grzechotki dziecka. I po jej twarzy popłynęły także łzy, łzy sieroctwa i opuszczenia; płynęły zwolna, a pozostawiając ustom gorzyc jakowąś, spadały cicho na robotę, jak te deszcze letnie, których nie pedzi żaden powiew wiatru, a która przecież z przepietynnych chmur spadają nagle dnem i ciężkimi kroplami. Ozy jej zamciły się i biedaczka, czując się złamaną, przerażoną wobec rozpocierającej się przed oczyma jej duszy próżni biermejnej życia, złożyła obszerny stanik pani Tressouler i próbowała zasnąć.

Drżała, jak listek, w swoim piękniem pańskichim łóżeczku; z każdym dniem stawało się ono wilgotniejsze i zimniejsze, jak wszystko zresztą w tej biednej chacie. Młodość dziewczęcia wzięła jednak górę; pomimo płaczu, zasnęła wkrótce.

III.

Ubiegło jeszcze kilka smutnych i ponurych tygodni, aż wreszcie zawiał luty, przynosząc wciąż ładną i ciepłą pogodę.

* Z Poznania. (Powódzie) Okropna klęska, jaka dotknęła Poznańskie, dotąd nie jest na ukoniecznieniu. Oto, jak opiewają ostatnie o niej wiadomości:

Warta nienylnie nie opada, lecz owsem ciągle jeszcze wzbiera. Garbarami płynie woda bystrym prądem, tak, że przejeżdżając wozem obwład się można, aby prąd wozu nie porwał. Prócz wymienionych wczoraj części zalała dziś woda ulicę Strzelecką od Ogródowej aż ku przejściu na Rybaki i prawie cały Zielony Ogród. Ulica Dominikańska jest także zalana, tak, że woda wtargnęła już do kościoła i doszła do pierwszego stopnia wielkiego ołtarza, a w kaplicy Ogrocza zarwała się posadzka; do sklepów wpływa woda ogromnym pędem. W ulicy Butelskiej dochodzi woda po za ulicę Słusarską, a na Wodnej po za dom Hartwigów; na ulicy Szerokiej dochodzi woda prawie do ulicy Szewskiej.

Najgorsze położenie rodzin, które pozostały w mieszkaniach piętrowych. Na Chwaliszewie powodem do nich zboczył nie można dla głębi, a lód nie przejdzie, gdzie prąd moony przez boczna pędzi uliczkę. Mnóstwo kobiet zgłodniałych wyłącza ręce o chleb, nie mogąc iść po niego do kuchni ludowej. Na Wietrznej ulicy prąd mniejszy. Tylko łódzi tu mało. Wdzieliśmy żołnierzy przewożących na czołnach sprzęty z potopionych domów. Na Zagórzu głód także wielki. Kuchnie ludową ofiarowała się tam urządzić przełożona Dyakonisk, która tam ma zakład, byleby dostarczano jej żywności. Dostarczeniem chleba do domów muszą się zająć młodzi ludzie, jak to już uczynili dziś dr. Bogdan Wicherkiewicz i p. Tomaszewski.

Przed wielką częścią zator; pomiędzy krami widać rozmaite śluzi mostów, chałup, tacek, a nawet budę dla psa — smac porobiła woda w dolnych częściach znaczne spustoszenia. Żołnierze torują, o ile się da, krom drogę po za służę. Na ulicy Bydgoskiej zalała już woda część pomiędzy akryzą a Szpitalem. Ostrówek, ulica Filipińska, nawet dr ga w łowia pomiędzy bramą Warszawską a Kaliską zalana, tak, że komunikacja odbywa się na samych wałach. Wczoraj wieczorem gazownia nie funkcjonowała, tak, że wszędzie w składach, restauracjach itd. powróć musiano do starodawnego oświetlenia za pomocą świec. Na ulicach panowała epicka ciemność, dopiero powoli zapalano w latarniach świece, których światło, wobec zwykłego gazowego, nie wielką rozjaśniało przestrzeń.

* Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Augustyna Polomskiego, w Witkowiecach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowiecach.

* Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału towarzyszącego pedagogicznemu odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem inspektora p. Józefa Kerekijary, w zastępstwie prezesa dr. G. Roszkowskiego. Z odczytanego przez p. H. Gałęckiego sprawozdania z czynności zarządu w czasie od 1. listopada r. do dnia wczorajszego, dowiedzieliśmy się, że nowy zarząd opracowanie i wydanie słownika rusko-polskiego i polsko-ruskiego poruczył do załatwienia osobnej komisji; urządził dwa towarzyskie zebrania w kasynie miejskiej dla członków towarzystwa; w celu powiększenia funduszu na rzecz brat, utrzymywanych przez towarzystwo, urządził d. 5. lutego wieczorem, który przyniósł 186 zł. dochodu, a nadto 6 odczytów naukowych za mierną opłatą dla szerszej publiczności, odczyty te urządzone staraniem dr. Roszkowskiego miały znaczne powodzenie, za co zarząd składam podziękowanie swemu prezesowi. Co do odebrania zaległych u członków długów porozumiał się p. Kerekijaro z adwokatem dr. Makssem, a nadto uprasza zarząd kolegów, żeby jak najrychlejsz uiszcili się z długów zaciągniętych w towarzystwie. Wniosek naukowca lwowskiego okręgu zamiejscowego, ażeby po pomów na sejm krajowy złożyć podziękowanie za zajęcie się poproszeniem doli nauczycieli szkół ludowych, odebrał zarząd oddzielną do głównego zarządu łow. pedagog, wreszcie udzielił zarząd członkowi potrzebującemu doradczego wsparcia 30 zł. Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie do wiadomości, również jak sprawozdanie co do stanu biblioteki, która liczy 1130 dzieł w 1150 tomach i prenumeruje dwa czasopisma, tudzież sprawozdanie co do stanu kasy, który wykazuje następujące rezultaty: A. Zaliczek od dnia 29. bm. było 796 zł., a w kasie gotówką 235 zł. Przez powstanie w miejsce uczelni członkowie zebrania pamięć gorliwego pracownika na niwie oświaty śp. Romualda Staraka, poczem p. Opałek miał odczyt „O początkach nauceńca”.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

* Pożar. Wiadomość o pożarze Skolego, podaną przez nas wczoraj w depeszy, uzupełniamy wiadomości szczegółami. Z jakiego powodu potar wybuchł, nie wiadomo. Ogień, podsycony wiatrem, z blyskawicą objął rozszerzył się szybkością i w krótkim czasie objął większość części miasteczka. Przeszło 130 domów odczęło do szczytu. Tylko nadzwyczajnym wysiłkom oddzielnych urzędników zawładnąć należy, że ocalała kasa urzędu podatkowego i listy wartościowe znajdujące się na poczęcie.

* Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ruda w powiecie kamioneckim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

stępujący tedy do Spółki członkowie zostaną zaraz po jej ukonstytuowaniu się wezwani do złożenia prócz wpisowego, także 10 proc. od subskrybowanych udziałów. Liczne wpisy udziałów w ostatnich czasach, nie do. walały wzięć, że Spółka mleczarska wejdzie w życie. Komitet wykonawczy, złożony z pp. Jana Brajera, Tadeusza R. Dzieduszyckiego, K. Paikowskiego, W. Bischofa i Adama Konopki, uprasza tych, którzy do Spółki przystąpić pragną, aby zechcieli przynieść na własne zagromadzenie, które odbędzie się dnia 4 kwietnia o godzinie 10 z rana w sali komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przy ulicy Ossolińskich nr. 15. Po ukonstytuowaniu się Spółki, lista uczestników zostanie zamknięta. Na tem zgromadzeniu przysiądą pod obrady: Projekt statutu dla „Spółki mleczarskiej” stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką i projekt regulaminu dotyczącego się dostawy mleka przez producentów.

* Konkurs rozpisanym celem obadzenia posady budowniczego miejskiego w Wadowicach z roczną płacą 600 zł. z pozostawieniem wolnego czasu od czynności miejskich do własnej dyspozycji, rozpisuje się niniejszym konkursem do 15. maja 1888. Posada ta nadana zostanie prowizorycznie. Po roku nienaganego pełnienia obowiązków służbowych nastąpi może stabilizacja. Prosty wnosic należą do urzędu miejskiego w Wadowicach. Przedewszystkiem uwzględnienie zostają kompetencji, którzy się wykazują świadectwami odbytych szkół politechnicznych.

Bocheńska rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie: I. W powiecie Bocheńskim: 1. w Bochni w scio klasowej szkole pospolitej żeńskiej na posadę starszej nauczycielki z płacą 500 zł. 2. w dwuklasowych szkołach ludowych w Łapanowie i w Niegowicy na posadę drugiego nauczyciela z płacą po 300 zł. 3. w 1-klasowej szkole ludowej w Rajborcie z płacą 400 zł. i w wsielnym pomieszkaniem. 4. w jednoklasowych szkołach ludowych w Grobli i w Kobylu na posadę nauczyciela z płacą po 300 zł. i w wsielnym pomieszkaniem. 5. w jednoklasowej szkole filialnej w Gawłowie starym z płacą 250 zł. i w wsielnym pomieszkaniem. 6. w dwuklasowej szkole etatowej w Mikuszowicach na posadę młodszego nauczyciela z roczną płacą 200 zł.

II. w powiecie Brzeskim: 1. w jednoklasowych szkołach etatowych w Filipowicach, w Gosprzydowie, w Jasieniu i w Maszkienicach z płacą po 300 zł. i w wsielnym pomieszkaniem. 2. w 4. klasowej szkole etatowej w Zakliczynie nad Dunajcem dwie posady nauczycieli z płacą roczną po 300 zł. 3. w 4. klasowej szkole etatowej w Brzesku na posadę młodszego nauczyciela z płacą 270 zł. i w wsielnym pomieszkaniem. 4. w 3. klasowych szkołach etatowych, a mianowicie w Borzęcinie dwie posady nauczycielskie z płacą po 240 zł. 5. w dwuklasowej szkole etatowej w Jadownikach podgórnych posadę nauczycielską z płacą 240 zł. 6. w dwuklasowych szkołach ludowych w Czołowie, w Okocimiu i w Radwowie posadę nauczycielską z roczną płacą po 200 zł. 7. w jednoklasowych szkołach filialnych w Łoponiu i w Złotej posadę nauczycielską z roczną płacą po 250 zł. i w wsielnym pomieszkaniem.

Kandydaci lub kandydatki abiegający się o jednę z tych posad, winni wnieść swe podania należycie udokumentowane i zaopatrzone wykazem służbowym najdalej do 15. maja 1888.

* Wypadki. Policja lwowska wysłędziła onegdaj u znanego ukrywca kradzieży rzeczy, Ioka Sigla, na Znisiesiu suknie, pochodzące z kradzieży, dokonanych przed kilku miesiącami, przez włamanie się do sklepów pp. Wojciechowskiego i Frankowskiego, przez Marjana i Albina Bodaszewskich, których wraz z innymi złoczyńcami odstawiono przed tygodniem do sądu kryminalnego. Wczoraj wieczór przytrzymaono tu znanego handlarza dusz, który wywozi za granicę dziewczęta do domów rozpusty; przytrzymaono go w chwili, w której nakładają służącą, Pepi A. do wyjazdu. Złoczyńcy oddano do sądu karnego.

Szczepan Neuwirth, pospierzawczy się wczoraj z Józefem Iwanowskim, rzemieślnikiem, zadał mu ciężką ranę w rękę. Awantura ta odbyła się na placu Bernardyńskim i przybrała ogromne rozmiary, gdyż po stronie obu walczących ugrupowały się liczne zastępy przyjaciół, którzy w wale brali czynny udział. Dopiero policja pokoiła tamę dalszym ekcesom.

Dorożkarz nr. 220 przejechał wczoraj na ulicy Żółkiewskiej Maurycego Rosenberga, któremu koła wozu uszkodziły znacznie nogę.

Do sklepu Rubina Weinreba przy placu Gołuchowskich liczba 12 wpadli wczoraj Jakob Kaufmann i tegoż oiecie Nuchim, którzy po krótkiej sprzeczce z Weinrebem pobili go, a nadto jeden z nich ukusił go w rękę.

* Róża jako ochrona przeciw zaspom. Nie figiel to, jakty w pierwszej chwili sądzić można, figiel owsem projekt zupełnie poważny i racjonalny, który róż każę używano dla ochrony przeciw zaspom śnieżnym. Skonstruowano mianowicie, że wyborna róża przeciwko zaspom są żywoptoty z krzewów różanich. Na wniosek p. A. Tebéra z Paulis obok Werszeu oteczono takim żywoptotem na próbę 2.000 metrów toru na linii Werszeu-Morsianice. Użyto mianowicie w tym celu gatunku róży de la Provence. Owół okazało się, że podczas najwłaściwszych zawiei tor osłonięty różanym żywoptotem nie był ani razu do tego stopnia zasypany, aby ruch doznawał jakichkolwiek przeszkód, podczas gdy zaraz za linią żywoptotu komunikacja musiała być zupełnie wstrzymana. Żywoptot dwo dochodził do wysokości dwóch metrów i jest nadzwyczaj gęsty. Zaleca się on także kaniosią i trwałością, może bowiem przez lat 30 wyborne spełniać swe zadanie.

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym kierunku wiatru z południowej strony i zmiennym stanie nieba opadu nie było.

Srednia temperatura doby była 13.7° C., najniższa w nocy była 8.2° C., najwyższa w południe 21.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 758 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Danii i wynosiła 735 — 730 mm., zwykła 765 — 760 mm. w Rumelii.

Prognoza na dobę następującą od 12. godziny w południe dnia 31. marca:

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura dnia około 14° C., powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opadu nie będzie. Mierny opad nastąpi prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

* Jutro, d. 1. kwietnia: Wielkanoc — św. Prep. Otec.

— Rezultat łowów dworskich w r. 1887. Wedle sprawozdania wydanego przez wielkiego łowczego koronnego, nibi w ubiegłym roku cesarz ogółem 5 sztuk grubego zwierzna. Natomiast arcyksiążę Rudolf położył trupem 4 lisy, 8 łososi; 1 kunę, 1 osła, 2 wielkie sokoły, 1 małego sokoła, 46 sów, 8 rybołów, 39 kormoranów. Ogółem, na łowach dworskich ubito w r. 36.093 sztuk rozmaitej zwierzyny.

— Śmierć lekarza odczytu. Na d. 27. bm. zapowiedział profesor swój odczyt w kasynie przemysłowym w Budapeszcie, na temat „Nędra i bogactwo”. Sala była przepełniona słuchaczami i prelegent chciał

już rozpocząć rzecz swą, gdyagle w audytorjum powstało zamieszanie. Przyczyną była nagła śmierć ucznia akademii handlowej, Wagnera, który padł rażony apopleksją. Po wyniesieniu trupa prelegent przystąpił do odczytu, jakgdyby nic nie zaszło.

— Trzykrotne samobójstwo. W Budapeszcie wywarł wielkie wrażenie trzykrotny zamach samobójczy pierwszej artystki teatru nadwornego, pani Pałsky-Markus. Aktorka ta, chociaż była młodziutką, utrzymywała stosunek z jednym z postów sejmowych. Jakis czas temu, małż i kochanek odbyli pojedynek, przyczem pierwszy został śmiertelnie ranny. Wkrótce potem kochanek zerwał stosunek, gdyż sprawa jako zbyt głośna, zaczęła się stawać kompromitującą Pani Markus tak to wzięła do serca, iż przed tygodniem wskoczyła do Dunaju, zskąd zdołano ją uratować. Zrozpaczona kobieta w kilka dni potem zażyła truciznę, w zbyt jednak małej dozie, wskutek czego zdołano ją znowu uratować. Wreszcie w ubiegły piątek pani M. zażyła po raz wtóry truciznę, tym razem ze skutkiem, gdyż życie samobójczyni znajduje się w ciężkim niebezpieczeństwie.

— Wodowstręt. W Chreloy pod Kolinem została nawiedzona w ubiegłą niedzielę cała rodzina Pospischillów składająca się z ojca, matki, syna córki i służącej wodowstrętem. Pierwszy uległ strasznej chorobie sam oiecie rodziny Jan Pospischill. Tuż przed obiadem wystąpiła u niego wścieklizna w całej swej agrozcie. Drogotał on wszystko, co mu wpadło pod rękę, chciał kąsać zbliżających się do niego, wreszcie zaś poszarpany na sobie odzież, wyrwał sobie całemi płatami własne ciało. Wezwany z Kolina lekarz uznał chorobę jako lysę, zanim zaś jeszcze ukonczył konsultację, rzuciła się nań nagle córka Pospischilla, chcąc go ukusić w rękę. Szał, błędne spojrzenia, pianina z nst się tocząca — wszystko to wskazywało, że i ona popadła w tę samą, co jej oiecie chorobę. Wkrótce podobne symptomy wystąpiły również u żony Pospischilla i jej syna.

Wezwano zaraz z Kolina jeszcze trzech lekarzy, a nadto telegraficznie z Pragi pewnego profesora medycyny przy tamtejszym uniwersytecie. Tymczasem zachorował ostatni członek rodziny, służąca, jednakże nie wśród tak gwałtownych symptomów, jak tamci. Pozostała jej przynajmniej przytomność, dzięki czemu, lekarze mogli się dowiedzieć o przyczynie strasznej choroby u całej rodziny.

Zapytana zeznała, że przed kilku dniami Pospischillowie spożyli gęś, pokąsaną przez psa wściekłego.

Stary Pospischill zmarł nad wieczorem w niedzielę. Stan jego żony, syna i służącej, których odstawiono do szpitala, polepszył się nieco. Natomiast córka dogorywa.

Lekarze twierdzą, że wybuch choroby u tych członków rodziny, którzy po Pospischillu wpadli w szal wodowstrętu, nastąpił dla tego tak szybko, ponieważ byli świadkami paroksymu wścieklizny.

— Żona z powodzi. W Kurj. Warsz. czytamy: Podczas pamiętnej dla mieszkańców Powiśla nocy z dnia 14. na 15. b. m. we wsi Piekieleku, z prawego brzegu w dół Wisły, zdarzył się następujący epizod.

Woda zalała między innymi dom kolonisty Majewskiego, który, zbudzony ze snu wraz z rodziną, ratował się ucieczką na wzgórze, odległe o kilkadziesiąt kroków, gdzie już przybyło sporo ludzi. W pospiechu jednak zapomniano, iż w drugiej izbie pozostała uspiąca najstarsza córka 17-letnia, hoża dziewczyna, Magdalena Majewska. Nieszczęśliwy oiecie nie miał odwagi wracać po córkę. Tymczasem parobek z sąsiedniej kolonii, Jan Lesisz, bez namyśłu podszedł do zalanej chaty i z narażeniem własnego życia tonając już dławionym wy dobył. Przeprawa przez zinną wodę, gdzie należało z ciężarem na rękach płynąć, nadzwyczaj była niebezpieczną, lecz ostatecznie Majewska została uratowana.

Za zgodą rodziców, wybawca, pomimo że jest ubogim parobczakiem, zaślubia posadzą dziewczynę. Sług młodej pary odbędzie się zaraz w niedzielę przedwio.

— Zmowa kuśnierzy wybuchła w Lipsku, a mimo, iż przynepałowie gotowi są do pewnych ustępstw, nie ma widoków przedkiego zakończenia strajku, albowiem robotnicy przyjęli postawę niezwykle odporną.

Z dziejów reklamy.

Między mnami, królującymi obecnie stuleciu, bodaj czy nie, na naczelnym stoi miejscu bogini reklamy, zawsze hałaśliwa, a nieraz niedościgniona, śmiało dążąca do celu, a bezczelnie w środkach nieprzebierająca.

Sroma się jej tylko naiwna nieczciwość i zwykła pada jej ofiarą; rozumnie się, jeżeli pod jąskrawą maską reklamy blyszczą mamiące a fałszywe oczy szarlatanerii i wyzysku.

Do pewnego jednak stopnia, wśród obrzytniej produkcji i konkurencji nowożytnej, trąby reklamowe mają uprawnienie w wielkim koncercie walki bytowej: homo humini lupus — ale nie zawsze człowiek już zjadł człowieka, gdy mu się udało polować rabat na łatwości ludzkiej.

Zanim przystąpimy do reklamy w innych sferach górującej, podamy z praktyk kupieckich, przeważnie amerykańskich, kilka przykładów pomysłu i dowcipu.

Komuz nieznaną jest ów fabrykant czernidła na buty w Nowym Yorku, który codziennie posyłał agentów do wszystkich handlow miast miliońowego z żądaniem swojego wyrobu. Agentów lekceważono i wypędzano. Ale nie zraził się tem fabrykant. Posyłał ich dalej... Lekceważono ich i wypędzano znowu. Nareszcie, po długim czekaniu i sntem opłacaniu galopujących apologistów czernidła, pojawiło się ono we wszystkich handlach i fabrykant zrobił duży majątek!

Podobnie pomysłowym był Danbitz. Kim był Danbitz? Wielkim twórcą likierów żółdkowych. Owół za jego pieniądze wchodził do restauracji elegancko ubrany melozyna i żądał likiern Danbitza. Likieru Danbitza nie było. Arystokratyzujący go wychodził z lokalu, a za dwa, za trzy dni pojawiał się drugi dandy i powtarzała się ta sama historia. Nareszcie we wszystkich restauracjach Berlina a potem w Hamburgu, w Kolonii itd. zapanował likier Danbitza, Danbitz został bogaczem, a wszystkie Danbitzowskie powychodziły za gołych grafów niemieckich.

Czasami rafinerja bywa rzeczywiście popisowa...

Do jednego z najwykwintniejszych lokalów klubowych w Nowym Yorku wchodzi nadzwyczaj dystygowany melozyna. Ma w spojrzeniu dume Vanderbilta albo Goulda. Przysiadł się do stołu, przy którym już zastał grono znajomych i w toku rozmowy chciał podać dwie butelki szampana. Garsonowi ściśle przepisał, jak ma być wino w 16d włożone i jak podane. Gdy szampan już był na stole, lord amerykański wygłosił mowę, iskrzącą się dowcipem, która jego towarzyszy w humor wprawiła wyśmienity. Zaledwie jednak szklanke do ust przyłożył, rzucił ze wszystkimi gestami

obrzydzenia kielich na ziemię, a z szoroby zarzwał. Był wściekły. Nareszcie się uspokoił i zwołał na całą salę: „Ten szampan jest nędzny. Jedynie molliwa jest marka X.” Polano więc wskazaną markę i zyskiwała ona coraz większe wzięcie. Ten diabełtanin zarabia rocznie około 100.000 dolarów, a Rudolf Cronau w swojej „kieszce reklamy” wymienia czterech nowoyorskich agentów tego rodzaju, którzy kosztują po 100.000 dolarów za to, że cały rok w eleganckich klubach piją szampana.

Cronau w dużem swem dziele wiecznie młóstwo głowo pomysłowych ze świata handlowego. Wstrętnym jest wypadek, który się wydarzył w r. 1884 w Rochester w Ameryce. Krawiecka firma Union Clothing i Tailoring Co. ogłosiła, że w jednym z oken jej wystawy odbędzie się... ślub. Już o godz. 7 obrzymia publiczność zgromadziła się przed sklepem, a ściśle o godz. 8 rozpoczął się wewnątrz pochód orszaku weselnego do okna. Na czele szedł Lansing Newman, duchowny metodysta, a za nim para ślubna. Newman, wykonał obrząd, a pan młody wyglądał przez okno w pięknym stroju, który otrzymał w prezencie od firmy. Natychmiast o wypadku zatelegrafowano do wszystkich pism amerykańskich.

Oczywista, że Cronau, który z nalogową pilnością Niemca zebrał wielki tom hubnugów zaatlantycznych i europejskich, nie wyczerpał wszystkich kwiatków tego międzynarodowego obełgiwania się ludzi.

Nie ma u. p. tej reklamy, którą nie tak dawno pewnemu szewcowi amerykańskiemu udało się umieścić w gazecie. Artykuł wymieniły:

„Kapitan Wiljam Crakson i inżynier Filip Metrokins mieli się pojedynkować. Inżynier, którego służyło prawo wyboru, wybrał dynamit. Bardzo wczesnie rano w dniu oznaczonym pojawili się na placu boju obaj zapasnicy, z których każdy miał przy sobie 5 patroneów dynamitu. Świadkowie wyleli na najwyższe drzewa i rozpoczęli się pojedynek. Dwa pierwsze patrony nie wywarły skutku. Ale za to wybuch trzecich był okropny, przerażający! Świadkowie natychmiast zleźli z drzew obserwujących i ców urzuli? Crakson literalnie na miążę zdruzgotany, a Metrokins znikł zupełnie z powierzchni ziemi. Wszystko, co z nieszczęśliwych pozostało, były buty, które leżały nietknięte i są fabrykantem firmy Jonathan Brothers, New-York, Broadway. Świadkowie potem oświadczyli, że honorowi stało się zadość całkowicie.”

To wszystko jest zabawne, jeżeli jest nowe i jeżeli przytem buty i likiery są rzeczywiście dobre i nie jest też godzien ludzkiej wzdary np. Barnum, gdy wychwał mądrość swojego słonia, ani ten impressario, który w tej chwili średnio-wieczne awantury trapi światu o pannie Nikicie wschodzącej gwiazdzie europejskiej.

Ale jest jeszcze inna reklama, wielmożna pani cywilizacji.

Występuje ona zwykle jako bogini ze skrzydłami, które sięgają sfer nadobocznnych. To reklama, która wieńczy wawrzynami i stawia posagi. To fabryka fałszywej, wyklamanej sławy ludzkiej!

O niej przy sposobności.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z dyrekcji teatru otrzymujemy następujące ogłoszenie: Dyrekcja teatru hr. Skarbka zwraca uwagę szanownych posiadaczy kart wolnego wstępu do teatru, że ważność takowych kończy się z dniem 3. kwietnia b. r. Po nowo karty wstępu można się zgłosić do kancelarii teatru.

— „Jacepo” nowa opera Leonardiego wystawiona po raz pierwszy d. 21. bm. w Rzymie w teatrze Argentinm zrobiła fiasco.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów. z dnia 31. marca 1888.

Lwów: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.10 do 4.75, jęczmień 3.80 do 4.50, owies 4.30 do 4.70, groch 5. — do 9.50, wyka 4.50 do 5. —, rzepak 9.50 do 10. —, linianka 40. — do 48. —, koniżyna czerwona 25. — do 40. —, koniżyna biała 40. — do 48. —, koniżyna szwedzka — do —, Tarnopol: pszenica 6. — do 6.50, żyto 4. — do 4.60, jęczmień 4. — do 5. —, owies 4.10 do 4.50, groch 4. — do 9. —, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9. — do 10. —, linianka — do —, koniżyna czerwona 22. — do 38. —, koniżyna biała 14. — do 36. —, koniżyna szwedzka — do —.

Podwo

NAUCZYCIEL

któryby się podjął przysposobić do VI. klasy realnej znajdzie zaraz zajęcie. 866 Adres wkaże Eksp. 1-3 „Gazety Narodowej“.

Poszukuje się pisarza prowentowego

kawalera lub żonatego z dobrymi świadectwami i praktyką gospodarską. Zgłoszenie do zarządu dóbr w Oknie p. Grzymałów. Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 871 1-2

BUHAJA

rasy oldenburgskiej. Zgłoszenia pod adresem G. Z. ulica Trzeciego Maja. Lwów; lub też w Centralnym Biurze Ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11. 865 1-3

Leb, Anna Csillag



z moimi 185 ctm. długimi, obrzymlimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne nycie pomady, przesennie wysuszonej, składam najlepszy dowód, że pomada ta jest jedynym środkiem przeciw wypadaniu włosów, a przyspieszającym porost włosów i wzmacniającym skórę włosów na głowie. Pomada ta daje wywołuje u mężczyzn piękny, silny porost brody, a już po krótkim użyciu nadaje włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i gęstość, ochraniając takowe przed szkodliwym działaniem powietrza. Cena słoika 50 ct. 1 zitr. i 2 zitr. Rozszeka codziennie za poprzednim nadaniem kwoty w gotówce lub za poborem pocztowym. 135 1-20

Csillag i Spółka Budapest, Künigsasse Nr. 52.

WINO

w 5-litrowych beczkach za pobraniem pocztowym, beczki i fracht bezpłatnie: Ofner czerwony 5 litr. zł. 2.50; dolno-dalmatyński czerwony 5 litr. zł. 2.70; Karłowitzer czerwony, słodczy naturalna 5 litrów zł. 3.70; Badalsony białe 5 litr. zł. 2.70; Rueter Ansbach, słodczy naturalna 5 litr. zł. 3.50; Tokaj preferowany 5 litrów zł. 4.50. Przejrzyte koleje w wianach po 25 litrów po cenach znizonych. Hersehaftl. Wein-Kellerei, Wien, Ottakring, Hauptstrasse 9. 236 1-7

Jux-Bilder

Komiczne obrazki 20 różnych sztuk za 1 zlr., 50 sztuk bardzo oryginalnych sortowanych za 2 zlr. poseta po otrzymaniu gotówki w opieczonych 235 kwertach opłatnie 1-6 A. KLEIN Dorotheergasse 6 WIEN.

SKŁAD FABRYCZNY FISZBINU

materiałów i wszelkich przyborów do 837 Gorsetów. 1-3 Hartowna sprzedaż detaliczna poleca się jako wyjątkowo odbiorcom taniością i sumiennym wykonaniem zleceń, koresp. po polsku. HERMAN BRUST we WIEDNIU VI. Mariahilferstrasse 13

Fabryka i odlewnia żelaza M. DORNWALDA

w Przemysłu poleca różne rozmiary Wózków do budowy kolei z dobrego materiału po najprzystępniejszych cenach. Wózki te zjednały sobie ogólne uznanie od dotychczasowych odbiorców. 874 1-3

Zaproszenie.

Zapraszam szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal na dzień 3. kwietnia 1888 do sali Rady powiatowej w Żółki w godzinę 4. popołudniu. Mieczysław Mniszek.

FABRYKA MASZYN

WYROBÓW ŻELAZNYCH T. BREDTA w OTYNII.

Warstat mechaniczny, kotłarnia, odlewnia żelaza i kruszcza, kuźnia parowymi młotami specjalnie urządzone dla wyrobu narzędzi wiertniczych i potrzeb przemysłu i górnictwa

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, iż z dniem 21. b. m. objął dyrekcję fabryki p. Stanisław Horoszkiewicz, dotychczas starszy inżynier fabryki maszyn firmy Orthwein, Markowski & Karasiński w Warszawie. Na podstawie gruntownych wiadomości fachowych i dotychczasowego doświadczenia, przy odpowiednim urządzeniu zakładu i znacznych środkach pomocniczych, nowa dyrekcja będzie się starała wszelkim zapotrzebowaniom szanownych interesantów jak najakuratniej zadość uczynić, aby zyskać i utrzymać nadal ich względy, jakimi zakład ten dotychczas się cieszył.

Wiedeń — „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzone w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazety Narodowej“), pyszasa weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcu kolejowym. Przy dłuższym pobycie pomieszczenie po znizonych cenach. 185 1-104 L. SPEISER, dyrektor.

Perla Karpat w górnych Węgrzech jest od stacji kolejnej Tepla-Trenczyn-Cieplie koleji Wasi oddalona o 20 minut, a z Krakowa na Odeberg Sillim o 9 godzin.

drogi posiada 32° E. i jest najlepszą i najsilniejszą kąpielą przeciwko cierpieniom reumatycznym i podagrze. Posiada piękny duży park, wesołą zródlaną, dobre pomieszczenia, restaurację i przesuwną okolicę. W tym sezonie została otwarta po raz pierwszy nowo wybudowane łazienki „hammam“ urządzone z wachodnim i pod każdym względem godne podziwu. Po wszystkich prawie większych stacjach kolejowych są do nabycia bilety dla jazdy tam i napowrót po znizonej cenie. Bezson rozpoczynają się z dniem 1. maja. Programy ilustrowane rozsyła zarząd kąpielowy darmo.

HOTEL ANGIELSKI

we Lwowie, który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, został z dniem 1. marca 1888 r. przeniesiony do domu 1. 21. 1-6 ulica Karola Ludwika i otwarty dla podróżnych z dniem 3. marca. Urządzony z korytarzami ogrzanymi — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szan. Publiczności.

Syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna

sporządzony przez aptekarską Herbabny we Wiedniu. Przes lekarscy w przeciągu lat wielu wypróbowany środek leczniczy, podnieca apetyt, tworzy osłabek zawierającego w sobie fosforanu tudzież wapienia żelaznego jak najmocniejszy dostatek krwi i wzmacnia budowę ciała, a cierpiących na pierś, odrywa zapalenie, usuniera kaszel, tudzież kaszlikowść kaszlu, osłabiające pęty i ogólnie osłabienie, podnieca całą żywość i wzmacniającą siłę i sprawną w pierznych początkach tuberkulozycie wspaniale tycze, przeto szczególnie poleca się wszystkim

cierpiącym na pierś

przy cierpieniach płuc wszelkiego rodzaju, a przy tuberkulach (suchotach) szczególnie w początkach, przy upartych chronicznych katarach płucnych, przeciwko kaszlowi, kokluszowi, zachrypnięciu, astmie, zapłegnięciu, niemniej też wosyżskim skrofulczynom, dotkniętym blednicą, niedokrwonością, osłabionym i rekonwalescentom. 5

Cena flaszki 1 zł. 25 ct. — poosta 20 ct. więcej za opakowanie. Półflaszek nie przesyła się (nie ma na składzie). Przy każdej flaszce musi być dołączona broszurka Dr. Schweizera.

Listy uznania. Do pana Juliusza Herbabny, aptekarska we Wiedniu.

Dziękuję Panu bardzo za jego syrop wapienia żelaznego, który maie z mojej szychy i kataru płucowego, na który długo cierpiełem i przeził ktoramu żadne środki lecznicze nie skutkowały uwoiłem i snomu zupełnie zrestanował. Przynajm Pan dzisiaj jedną flaszka pańskiego „Neurolynu“ za pobraniem pocztowym przelwł gościami dla mojej żony, która na strykanie usza cierpi.

Kleinbern (poosta Pirawrt) 27. oserwa 1887. Andrzej Vock, właściciel gospodarstwa

Peniwał mi Pański środek leczniczy „Syrup wapienia żelaza“ przebyernie służy, proszę za pobraniem pocztowym o 5 flaszek takowego. Gross-Sonnatg (w niżej Stryli) 1. lipca 1887. Josef Eberl, nausz.



Ostrzeżenie Ostrzegam przed licznymi pod jednokową lub podobną nazwą znachodzącymi się naśladowaniami mojego syropu wapienno-żelaznego ponieważ słozone z zupełnie innych składników są wosle niewypróbowane i nie dają żadnych dobrych skutków mojemu przeził losyżki lekarzy wypróbowane oryginalnego wyrobu, proszę zatem żądać wyraźnie wapienno-żelaznego syropu Jul. Herbabny i na to uważać, że powyższy, urzędowo zaprotokolowany, znak ochronny znajduje się na każdej flaszce i do teje dodana jest broszurka Dr. Schweizera. Nie trzeba się zatem dać omamić ani taższą ceną ani innym powodem do zakupna naśladowań.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit“ Jul. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

Takowy nabyć można we Lwowie: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Ruckera, apt. Piotr Mikolajski i apt. J. Wawrzynski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Baiser, C. Kryszanowski, w Krakowie: Ernest Stokmar, W. Bedyk apt.; w Białej: Józ. Kolassa, i A. Fucha i B. Keler; w Brzeżanach: H. Dembiński; w Borsawowcu: M. Niemcewicz; w Brodach: M. Beder; w Czerniowcach: u Golehowskiego, dr J. Barber, W. v. Alth; w Dorna Watra F. Fritsch; w Drohobyczu: J. Aichmüller i L. Dobrzyński apt.; w Gwarumora: E. Botesz; u Horodence M. Arantowicz; w Jarosławiu: J. Bohm i Grzymała; w Jasiu: E. Paleh; w Kimpolung: F. Fritsch; w Kolemajsi: J. Sidorowicz i E. Stenel; w Kopyczyńcach M. Beder; w Krymicy: H. Nitribit; w Młówe: M. Quirin; w Mielcu: A. Pawlikowski; w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Przemysłu: A. Mańkowski; w Przemysławcu: Z. Baranowski; w Radkowcach: J. Kosiogon i Drcani; w Zastymku: M. Erischewski; w Siedzycy: Babiniowicz; w Siedzycy: F. Niemcewicz; w Szeszanie: Ed. Liszka i J. Haberman; w Nizankowcach: W. Włodzimirski; w Stanisławowie: A. Belli i J. Maucra apt.; w Samborze: Alkiewicz apt. w Starostynku: H. Fullenbaum; w Ternopolu: J. Janrogiewicz, K. Kahane; w Ustrzykach: J. Riedl; w Włomowicach: F. Schneider; w Żółki: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego, vis-a-vis Hotelu George'a

poleca Najmłodniejsze eleganckie parasolki i en-tout-cas po 2, 3, 5, i 6 zlr. do najbogatszych w wielkim wyborze

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po zlr. 6.50, 7.50, 10 i t. d. WIELKI WYBÓR

NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCJI DAMSKIEJ

to jest: Kaftanki, Spodnie i Skarpetki systemu prof. Dr. Jägera. Szale himalay, ang. damskie. Kołdry angielskie w nowych wzorach od zitr. 10 oras z sierści wielobładziej systemu dra J. Jägera. Kalosze angielskie dla pań i panów. Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych. Kufry, torby i necessary do podróży w wielkim wyborze. Wielki skład

prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej tylko z fabryk renowowanych za granicą. Wielki wybór

Biużuterji francuskiej. SKŁAD WODY KOLONISKIEJ po czt. 50, zitr. 1, 1.50 i 3. WIELKI SKŁAD

WYROBÓW Z BRONZU, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

HERBATA Souhong li w jednym ale bardzo dobrym gatunku 1 ft. 4 zlr., 1/2, ft. 1 zlr.

Ceny bardzo przystępne. Zamówienia samiejacowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony w bardzo wielką ilość nowości prawie w każdym artykule.

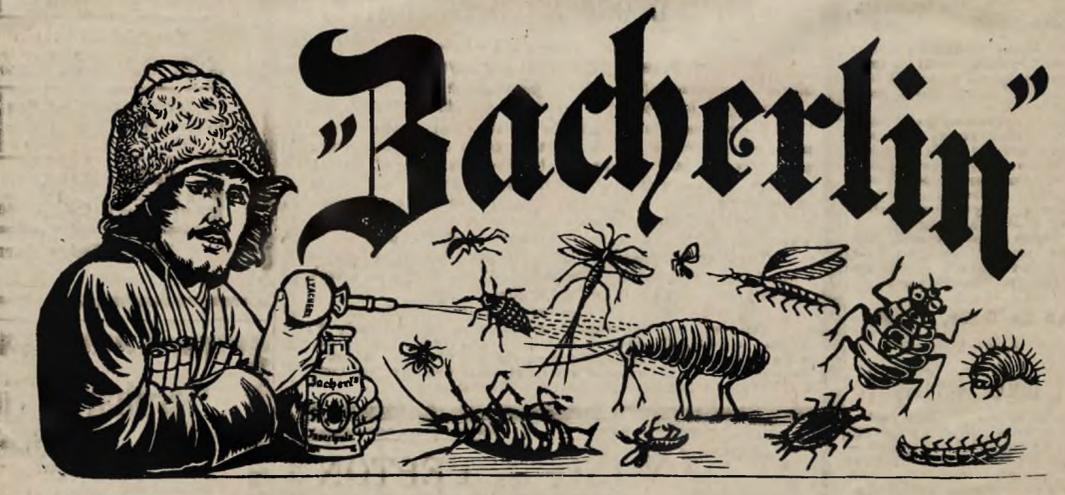
Bez szcztotki léniające buty. Ryszarda Gaertnera

plynna, francuskie, nieprzemakalne Moment czernidło

(Glanzweiss), które nawet w wilgoci nie traci połysku. Jedyne urządzenie: szbadny i uznany jako skórze nieszkodliwy preparat. Cena flaszki 50 ct. Wysyłka: 2 flaszki 1.30, 6 flaszek 3 zlr., 12 flaszek 4.80 opłatnie. Należy uważać na znak ochronny. 1564 1-16

Fabryka: Rich. Gaertner we Wiedniu, Giselstrasse Nr. 4 w parterze. Skład we Lwowie u Józefa Haukego i u Alojzego Hübnara,

Klosterneuburski Gichtnoid. Najstarszym środkiem leczniczym indowym jest skoncentrowany wykok na osłonki klosterneuburski, znany pod nazwą Alfred Hoffmann, w Klosterneuburgu. We Lwowie jedynie u pana Zygmunta Ruckera aptekarska. 84-9



Najwyśmienitszy środek na owady!

Ta wybrana specjalność niszczy z zadziwiająca siłą i szybkością wszelkie robactwo w pomieszczeniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach, w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko we flaszkach szklanych z podpisem i znakiem ochronnym. Co sie waży w handlach do papieru, nie jest nigdy specjalnością Zacherl.

- We Lwowie pp. Józef Hanke, Alojzy Hübnar, Zygmunt Rucker, St. Markiewicz, Henryk Blumentfeld, A. Mańkowski, Gust. Schramm, M. L. Atlas, K. Bałaban, J. Stachiewicz, Jan Justian, H. Kappaport apt. H. Müller, W. Topa, Alfred Dzikowski, Franciszek Ehrlich, Andrej Langner, E. W. Królikowski, E. & J. Friedrich, Jakób Belsar, Paweł Gorski, w Brodach pp. Wilh. Landesberg apt. Adolf Latelner, Mychał & Landan, K. B. Witosławski, P. S. Franzos. w Brzeżanach p. Emil Herwy. Drohobyczu pp. Józ. Aichmüller, T. Jabłoński, P. Partykiewicz, Horodence p. M. Arantowicz. Jarosławiu pp. Józef Rohm, Bracia Jankiewicz, H. Kanfmann, A. Tamidański, Jan Ludwig, Jan Krempa. Kołomyi pp. E. Stenel apt., Wład. Dąbrowski. Przemysłu pp. Zygmunt J. Kaliński apt. Janowski & Strzykowski, Mayer O. Gans, Alex. Mańkowski, M. Krug, M. Kozłowski, Wład. Nahlík apt. Rzeszowie pp. B. Zocharski, A. Karpiński apt. Samborze pp. J. Jankiewicz, Br. Zławski, Karol Materz, Skolem p. S. A. Lechowki. w Stanisławowie pp. Albin Amirowicz, Ad. Bell apt., Kalim. Jonk., Wojciech Schaefer, Jan Maucra, Tadeusz Szawiński, Wład. Glazarewicz. Sniatynie Edward Böhm. Ternopolu pp. H. Skowroński, K. Sochaniewicz, Fr. Jamrogiewicz, St. Kostygowicz, Leon Fleischmann, Herman Kahane, E. Franz. Tarnowie pp. W. Müldner & Comp., F. Leszczyński, H. Kyas apt., Mandel Bariel, H. Wittman apt., Tadeusz Scharf, Piotr Meth, H. Iggar. Wygodzie pod Doliną p. J. Politzer. Żółki p. Adolf Dadleca apt.

J. Zacherl, we Wiedniu, Stadt, Golschmiedgasse 2 3142 6-12

Skład płócien i stołowej bielizny



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki 1. 8, dom księcia Ponińskiego, poleca po stałych cenach — en gros et en détail wszelkie wyroby swojej renomowanej Fabryki założonej w roku 1817. Największa przedziałnia w Austrii. Cennik fabryczny na żądanie franco. — Pp. kupcom odpowiedni rabat. F